Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. WARSZAWA, MARZEC 1939 R. Nr 1

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

poświęcone naukowym, zawodowym i społecznym zagadnieniom farmacji łącznie z dodatkiem naukowym p. n. „Acta Poloniae Pharmaceutica"

REDAKTOR NACZELNY mgr ST. JUNOSZA PIASKOWSKI

ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

WYCHODZI 6 RAZY DO ROKU

Redakcja i Administracja: Warszawa 22, ul. Warszewickiego 3, tel. 864-52.

ROK VIII WARSZAWA, MARZEC 1939 R. Nr 1

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE NAUKOWYM, ZAWODOWYM I SPOŁECZNYM ZAGADNIENIOM FARMACJI.
ŁĄCZNIE Z DODATKIEM NAUKOWYM p. n. „ACTA POLONIAE PHARMACEUTICA"
ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"
KOMITET REDAKCYJNY STANOWI ZARZĄD STOWARZYSZENIA

REDAKTOR NACZELNY mgr ST. JUNOSZA PIASKOWSKI

Należność za prenum. prosimy wpłacać na kon. czek. P.K.O. 24.600 Właśc. konta Stow. „Nowa Farmacja" z zaznaczeniem „FARMACJA WSPÓŁCZESNA" Prenumerata roczna łącznie z dodatkiem naukowym „Acta Poloniae Pharmaceutica" 8 zł.; — dla członków N. F. 4 zł.; — numer pojedyńczy zł. 1.50 — z dodatkiem naukowym zł. 2.25.

Rękopisy winny być pisane czytelnie na jednej stronie arkusza z 5-cio cm. marginesem. Rękopisów redakcja nie zwraca. Przedruk artykułów w części lub w całości bez porozumienia się z redakcją — wzbroniony.

ś. † p.

WIELKI PAPIEŻ PIUS XI.

W dniu 10 lutego cały świat katolicki pogrążony został w głębokiej żałobie. W dniu tym bowiem przestało bić serce jednego z najwybitniejszych następców św. Piotra — papieża Piusa XI.

Okres Jego pontyfikatu przypadł na epokę wyjątkowo trudną.

Świat cały wyczerpany wojną światową, mało okazywał odporności na intensywną akcję komunizmu, mającą na celu zmienić strukturę całego świata.

W latach następnych do walki z katolicyzmem wystąpił nowy jeszcze czynnik — państwa totalne, a ostatnie lata Jego panowania przyniosły bratobójcze walki, każdą niemal piędź ziemi, znacząc obficie krwią.

Całe Jego życie poświęcone było walce ze złym. Nie ograniczał się jednak do potępiania błędów, lecz wskazywał drogę po jakiej należy iść, aby oprzeć świat na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Dał temu wyraz w słynnej encyklice „Quadraqesimo Anno".

Specjalnie może naród Polski śmierć tę głęboko odczuł. Wiemy wszyscy, kiedy w roku 1920 hordy bolszewickie stały u wrót Warszawy, On jeden z nielicznych, dodając ducha odwagi i niosąc słowa zachęty, wierzył, że Polska nie zginie, gdyż jest tym przedmurzem chrześcijaństwa, co już historia przed tym niejednokrotnie potwierdziła.

I kiedy został wybrany na zajęcie miejsca na stolicy Piotrowej, sprawą Polski zawsze żywo interesował się.

Nic więc dziwnego, że został nazwany „Papieżem Polski" w której spędził najcięższe dla Niej chwile.

Ś. P. KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI

W dniu 30 grudnia ub. r. z padołu ziemskiego do wieczności przeniósł się Arcypasterz archidiecezji warszawskiej ks. kardynał Aleksander Kakowski.

Był On nietylko wiernym sługą kościoła, ale i gorącym patriotą, co znalazło uznanie w postaci nadania Mu najwyższych odznaczeń polskich jak: Wielkiej Wstęgi Orderu Orła Białego i Polonia Restituta.

Podczas wojny światowej, za czasów okupacji niemieckiej w r. 1917, zostaje członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

W odrodzonej Polsce aż do ostatnich chwil swego żywota wytrwale stał na posterunku, kierowany nietylko dobrem archidiecezji i powierzonych sobie wiernych, ale dobrem całego Państwa w tworzeniu którego brał czynny udział.

Zgon Tego wiernego patrioty i nieprzeciętnego sługi kościoła, na długo pozostanie w sercach prawdziwych Polaków.

ROMAN DMOWSKI UMARŁ

Wielki wychowawca narodu umarł — idea Jego żyje i z każdym dniem w narodzie tężeje. Jakże trudno pisać obiektywnie o stracie jaką poniósł naród. O Romanie Dmowskim, historia bardzo wiele powiedziała, jak że to jest jednak mało wobec wielkości jego czynów i posłannictwa narodowego; będzie jednakże wiele więcej mówiła gdy na rzeczy minione patrzeć będziemy z oddali.

Dmowski był twórcą narodowym, politykiem i działaczem współpracującym z narodem, gdyż znał dobrze jego duszę, a nade wszystko był jego wychowawcą.

Pięćdziesiąt lat pracy twórczej oddał bezinteresownie ojczyźnie, którą ujrzał znękaną i w upadku, opuścił ją wolną i mogącą nadal decydować o swych losach. I Jego w tym zasługa.

Nie prędko Polska wykaże się drugim takim mężem stanu, który całe swoje osobiste życie poświęcił dla narodu, czerpiąc siłę twórczości ze swego indywidualizmu moralnego.

Znany angielski publicysta E. J. Dillon w Książce pt. „Konferencja pokojowa w Paryżu 1919" tak m. in. pisał o Dmowskim:

> „— Na ogół największym powodzeniem w bronieniu spraw cieszyli się prawnicy, chociaż jeden z delegatów mniejszych krajów, który zrobił największe wrażenie na przedstawicielach mocarstw większych, nie należał do palestry. Kierownik delegacji polskiej, Roman Dmowski, obrazowy, przekonywujący mówca, zwięzły polonista i pomysłowy obrońca, któremu nigdy nie brakło słów, porównania, argumentu ad hominem lub szybkiej i ciętej odpowiedzi, zjednał sobie arbitrów, pomimo, że z początku zaliczali się do jego przeciwników — fakt znamienny, jeśli zważymy, że działo się to w zgromadzeniu, gdzie potężne wpływy sprzeciwiły się niektórym żądaniom zmartwychwstającej Polski. Wrześniowa mowa Dmowskiego o przyszłości Galicji Wschodniej była prawdziwym arcydziełem.
>
> Na Konferencji wystąpił w warunkach niekorzystnych, wywołanych niechęcią najpotężniejszej zbiorowości międzynarodowej naszych czasów: wystąpili przeciw niemu Żydzi całego świata. Jego przyjaciele Polacy tłumaczą ten wrogi stosunek w sposób następujący: Gorące uczucia narodowe zniewalały Dmowskiego powstać przeciwko każdemu ruchowi, który przeszkadzał rozwojowi kraju w kierunku narodowym, boć przede wszystkim jest on Polakiem i patriotą; ponieważ zaś ludność żydowska w Polsce, nie wierząc w jej odbudowanie, oddawna zawarła serdeczne porozumienia z państwami, które ją podbiły, utalentowany autor książki o „podstwach narodowości", która doczekała się czterech wydań, był przez żywioły żydowskie uważany za nieprzejednanego wrowa, gdy istotnie był tylko kierownikiem ruchu, uważanego za ko-

nieczność historyczną... Polski mąż był główną osobą działającą w kierunku najbardziej interesujących i charakterystycznych momentach Konferencji i jemu zawdzięcza Polska najważniejsze i najtrwalsze zdobycze, które na niej osiągnęła"...

Roman Dmowski był człowiekiem misyjnym powołanym przez Opatrzność do odrodzenia wewnętrznego narodu i postawienia Spraw Polski w szrankach światowych wydarzeń.

Odsunięty od biegu spraw państwowych nie poprzestał pracować dla ukochanej Ojczyzny. Dla siebie nie pragnął niczego.

Był za życia i został po śmierci władcą duszy narodu.

Kornel Piotrowski.

K O L E D Z Y!

Zawód aptekarski walczy z trudnościami, nieprzezwyciężenie których może doprowadzić do poważnego zachwiania sytuacji całego zawodu.

Dobro sprawy wymaga, abyśmy stanęli w jednym silnym zwartym szeregu. Pamiętać musimy, że odosobnione głosy pożądanego skutku nie odniosą.

W oczach społeczeństwa niestety nie zdobyliśmy należytego szacunku, jaki przysługuje nam z tytułu pracy przez nas wykonywanej.

Dlatego też walczyć musimy i to bez ociągania się o należne nam stanowisko społeczne, a czasu pozostało nie wiele. Wiadomym jest, że już w niedalekim czasie obecny sejm rozpatrywać będzie o sprawach naszego zawodu, mianowicie o przyszłych Izbach, tak się stało, że o nas będą decydować bez nas, gdyż w sejmie nie mamy swego reprezentanta.

Zarząd Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" jako organizacja młoda, celem głównym której jest podniesienie zawodu, zwraca się do kolegów z gorącym apelem o poparcie naszej idei przez zapisywanie się na członków grona tych, którym ten wzniosły cel przyświeca.

Jednym ze sposobów walki jest niezależna prasa, jaką jest „Farmacja Współczesna".

Oddajemy przeto szpalty naszego czasopisma dla tych, którym dobro zawodu leży gorąco na sercu.

Głosy z całego kraju dadzą nam możność zebrania danych, które w odpowiednich momentach mogą okazać się bardzo cennymi.

Bez żadnej bojaźni i lęku, dzielmy się swymi spostrzeżeniami i poddajmy dyskusji bolączki i niedomagania naszego zawodu. Ufamy, że akcja nasza znajduje uznanie i zrozumienie i będzie poparta przez szersze grono kolegów, przez nadsyłanie materiału redakcyjnego, oraz przez zapisywanie się na członków Stowarzyszenia „Nowa Farmacja".

Zarząd Stow. „Nowa Farmacja"
i Redakcja „Farmacji Współczesnej"

OD ZARZĄDU

Numer grudniowy „Farmacji Współczesnej“ z r. 1938 był ostatnim, który wyszedł pod naczelną redakcją kol. Kornela Piotrowskiego.

Sprawy służbowe i konieczność szanowania zagrożonego zdrowia, zakaz przemęczania się spowodowały, że kol. Piotrowski był zmuszony dnia 12.XII. 38 r. złożyć na ręce Zarządu prośbę o zwolnienie Go ze stanowiska redaktora naczelnego „Farmacji Współczesnej“, dla której tyle drogiego czasu poświęcił.

Kol. Piotrowski wstąpił do Redakcji „Farmacji Współczesnej“ w r. 1933 — jako redaktor administracyjny, często również zasilając jej szpalty swymi cennymi artykułami, z początkiem zaś r. 1936 objął kierownictwo naszego organu, jako redaktor naczelny. Równolegle kol. Piotrowski brał stale czynny udział w pracach Stowarzyszenia „Nowa Farmacja“ — jako jej prezes, bądź członek Zarządu, jednocześnie biorąc b. czynny udział w szerszym życiu zawodowym — w licznych komitetach i komisjach, ostatnio jako jeden z organizatorów „Wystawy Szpitalnictwa“. Pamiętać też należy, że kol. Piotrowski był głównym organizatorem naszego dodatku naukowego p. n. Acta Poloniae Pharmaceutica“, którego pozostaje redaktorem odpowiedzialnym, a które w b. dużej mierze Jemu zawdzięcza możność stałego ukazywania się.

Suma pracy wykonywanej bezinteresownie przez jednego człowieka, każe nam uznać Jego talent organizatorski i dorobek społeczny jaki wniósł do naszego życia zawodowego.

Zarząd Stowarzyszenia pragnie publicznie wyrazić Mu wdzięczność za Jego inicjatywę i pracę codzienną, która winna być przykładem właściwego zrozumienia obowiązków jednostki wobec zawodu.

Zarząd wierzy, że jest wyrazicielem myśli wszystkich członków „Nowej Farmacji“ składając kol. Piotrowskiemu gorące podziękowanie i wyrazy uznania: Kol. Kornel Piotrowski dobrze zasłużył się Stowarzyszeniu.

Zarząd
Stowarzyszenia „Nowa Farmacja“.

ŻEGNAJ — LECZ NIE ODCHODŹ!

W miesiącu styczniu czasopismo nasze poniosło dotkliwą stratę z powodu opuszczenia stanowiska red. naczelnego „Farmacji Współczesnej“ przez kol. K. Piotrowskiego.

Obowiązki zawodowe nie pozwalały Mu niestety na dalsze pozostanie na tym stanowisku.

Nie należał bowiem do tych ludzi, którzy starają się o zaszczyty, odznaczenia, przyjmując cały szereg obowiązków, wykazując przy tym minimum zainteresowania i pracy, umiejętnie lawirując, lecz do tych nielicznych niestety, którzy ideę organizacji w jakiej pracują starają się wznieść na poziom jaknajwyższy.

Te gorzkie niejednokrotnie słowa prawdy, ta odwaga i chęć podniesienia zawodu, co można było aż nadto wyraźnie wyczuć z każdego prawie Jego artykułu — stawia go w pierwszym rzędzie tych, którzy dobro zawodu stawiają wyżej od swych prywatnych spraw.

Nie liczył się bowiem z tym, że może Mu to kiedyś zaszkodzić, czy pomóc. To czego należało się spodziewać w wielu wypadkach od innych, bardziej może zainteresowanych — On to za Nich wykonywał, nie bacząc na żadne konsekwencje.

Ten wysiłek jaki okazywałeś, mający na celu dobro Farmacji Polskiej musi być z chwilą opuszczenia Twego stanowiska kontynuowany i wznoszony do poziomu do jakiego wszyscy dążymy.

Pewni jesteśmy, że wycofanie się Twoje nie oznacza zerwanie kontaktu z nami, lecz że czuwać będziesz nad kontynuowaniem myśli po jakiej wytrwale kroczyłeś.

Żegnamy Cię w tym przekonaniu, że w chwilach ciężkich i decydujących, zabierzesz niejednokrotnie głos na łamach pisma, na czele którego stałeś niezmordowanie przez tyle lat.

Żegnaj więc — lecz nie odchodź.

Redakcja.

NOWY REDAKTOR „FARMACJI WSPÓŁCZESNEJ"

Wobec ustąpienia dotychczasowego naczelnego redaktora „Farmacji Współczesnej" kol. Kornela Piotrowskiego, Zarząd Stowarzyszenia powołał na to stanowisko kol. Stanisława Piaskowskiego, powołując jednocześnie nowy komitet redakcyjny.

Kol. Piaskowski należy do młodszej generacji naszego zawodu i jest wychowankiem Uniwersytetu Poznańskiego. Pochodzi z aptekarskiej rodziny i ze stanem aptekarskim nie zerwał kontaktu. Nie jest mu obcą praca w aptekach stołecznych. Przez kilka miesięcy pracował w charakterze zastępcy kierownika biura Warsz. Tow. Farmaceutycznego.

Obecnie pracuje w polskim przemyśle farmaceutycznym. W ostatnich czasach był współpracownikiem „Wiadomości Farmaceutycznych".

Pełen zasad energii, inicjatywy oraz chęci służenia dziennikarstwu zawodowemu napawa nas spokojem o dalsze losy czasopisma „Farmacja Współczesna".

Zarząd
Stow. „Nowa Farmacja"

Mgr WITALIS CHROMIŃSKI

KILKA UWAG O PRACY A. LINGA „SULFANILAMIDY I ICH WARTOŚĆ W CHEMOTERAPII ZAKAŻEŃ PACIORKOWCOWYCH I INNYCH"

Praca A. Linga drukowana w Nr. 3 i 4 „Farmacji Współczesnej", jak można zorientować się z jej treści jest pracą kompilacyjną, to znaczy jej założeniem jest zestawienie wyników osiąganych w chemoterapii preparatami sulfamidobenzenowymi na podstawie danych z aktualnego piśmiennictwa.

Tak należy przynajmniej rozumieć pracę A. Linga, gdyż nie ma w niej mowy o badaniach własnych, wobec czego praca ta winna być możliwie kompletnym zestawieniem poglądów autorów zajmujących się zagadnieniem chemoterapii.

Poniżej postaram się omówić poszczególne punkty pracy wymagające, moim zdaniem, odpowiednich uzupełnień, aby praca A. Linga nabrała charakteru obiektywnego.

1° Mówiąc o aktywności preparatów sulfamidobenzenowych w zakażeniach paciorkowcowych Szan. Autor cytuje prace kliniczne dotyczące jedynie para - amino - benzeno - sulfamidu.

2° Przy omawianiu toksyczności pochodnych sulfamidobenzenowych Szan. Autor omawiający prace Halperna i Mayer'a zgadza się zasadniczo na indeks terapeutyczny ustalony przez tych autorów dla para-amino-benzeno-sulfamidu i sulfamido-chryzoidyny, wypowiada jednak zdanie, że dane o niskiej toksyczności pochodnej benzylowej para-amino-benzeno-sulfamidu (Septaziny) powinny być sprawdzone (str. 221, wiersz 22, 23, 24).

Przy tej sposobności autor podkreśla, że grupa benzylowa nie jest obojętna, jak wiadomo, dla organizmu.

W tym punkcie należałoby, aby Szan. Autor twierdzenie powyższe uzasadnił. Wspominając bowiem o odszczepianiu przez pochodne sulfamidochryzoidyny trójaminobenzenu podkreślił wyraźnie o objawach uczulenia na to ciało, a ponieważ objawy uczulenia są znane, należałoby więc również w dostatecznej mierze omówić owe „nieobojętne", a w literaturze nie notowane, działanie grupy benzylowej dla ustroju.

3° Na początku strony 223 autor przyjmuje w dalszym ciągu, że wskaźniki toksyczności para-amino-benzeno-sulfamidu i sulfamidochryzoidyny są zbliżone do siebie, w dalszym jednak ciągu omawiając Septazinę przyjmuje, że dalekie odchylenia jej toksyczności od związków poprzednio wymienionych nasuwa podejrzenie o małej aktywności tego ciała. Jest to sprzeczność — raz bowiem autor przyjmuje, że wskaźnik toksyczności Septaziny wymaga potwierdzenia, a drugim razem — stawia jako pewnik, że wskaźnik Septaziny jest różny i wyprowadza wniosek o małej aktywności tego związku.

Nie zrozumianym jest na podstawie jakich badań Szan. Autor podważa wskaźnik Septaziny, natomiast przyjmuje jako właściwe wskaźniki innych związków ustalone w tej samej pracy przez tych samych autorów.

4° Twierdzenia autora, że „im związek jest mniej czynny, tym

mniej toksyczny“ wykracza poza ramy pracy kompilacyjnej szczególnie, że powyższego twierdzenia w ogóle nie da się uzasadnić dokładniej.

Można bowiem zacytować szereg przykładów stojących w sprzeczności z powyższym twierdzeniem np. preparaty arsenobenzenowe obecnie stosowane, są mniej toksyczne od starych arsenobenzoli i atoksylów, a jednak stosuje się je i wykazują one pełne działanie krętkobójcze mimo, że są mniej toksyczne.

Przy postawieniu takiego twierdzenia należałoby określić granice toksyczności, przy których preparat może być stosowany, jak również określić granice aktywności, przy których preparaty sulfamidobenzenowe wykazują działanie bakteriobójcze.

Wniosek Szan. Autora, że para-amino-benzeno-sulfamid jest najaktywniejszy spośród omawianych związków nie jest zgodny z postawionym twierdzeniem, bo ma wskaźnik toksyczności (1/16) mniejszy od sulfamidochryzoidyny (wskaźnik 1/8) — i właśnie ten ostatni, jako bardziej toksyczny, jak wynika z twierdzenia, winien być najbardziej aktywny. Bo dlaczego indeks terapeutyczny związku przedstawiającego się stosunkiem 1 : 16 jest optymalny dla chemoterapii, a nie np. 1 : 40 lub 1 : 8 lub 1 : 80?

5° Na stronie 221 (wiersz 24 i 25 i następne) przy omawianiu śmiertelnych zatruć preparatami sulfamidobenzenowymi Szan. Autor nie wymienia czy czysty para-amino-benzeno-sulfamid nie dawał zejść śmiertelnych, jest mowa natomiast o innych związkach z tej grupy.

W literaturze klinicznej są znane takie przypadki i dla ścisłości należałoby je wymienić. Wspominając jedynie o roztworze para-amino-benzeno-sulfamidu w etylenoglikolu wyraża się przekonanie, że para-amino-benzeno-sulfamid nie może dawać zejść śmiertelnych, gdyż autor (na stronie 170) wspomina wyraźnie, że toksyczność takiego roztworu uwarunkowana była toksycznością rozpuszczalnika (etylenoglikolu), co w zestawieniu daje przypuszczenie, że inne preparaty sulfamidobenzenowe dają zatrucia śmiertelne, a czysty para-amino-benzeno-sulfamid — nie.

6° Szan. Autor mówiąc o rozpuszczalnych postaciach związków sulfamidobenzenowych pisze na str. 170, że „wszystkie te pochodne rozpuszczalne mają ten poważny brak, że jako roztwory o małym stężeniu wymagają wprowadzenia dużych ilości płynu“. Pisząc zaś dalej o 15% roztworze laktozydu para-amino-benzeno sulfamidu nie wspomina o tych brakach, a podkreślenie, że jest to roztwór o bardzo wysokim stężeniu sugeruje, że leczenie samymi roztworami nie wykonalne przy poprzednich związkach — tutaj da się przeprowadzić bez trudu.

Przypuszczam, że w tej sprawie winien zabrać głos klinicysta i wypowiedzieć się czy podanie np. 35 cm³ laktozydu para-amino-benzeno-sulfamidu (= 1,75 g jądra czynnego) jest łatwiejsze przy podaniu dożylnym lub domięśniowym w kilku dawkach niż np. podanie Septazin solubile w ilości 90 cm³ (1,8 g jądra czynnego). Czy może Szan. Autor ma w tej sprawie własne doświadczenie? czy może kto z klinicystów zwrócić na ten temat uwagę? Jasność wywodu Szan. Autora zaciemnia końcowy wniosek, że „dodanie nowych grup jest zbędnym balastem, często zwiększającym toksyczność związku, a zawsze zmniejszającym jego aktywność“.

Czy wobec takiego wniosku jest celowym w ogóle posługiwanie się rozpuszczalnymi postaciami związków sulfamidobenzenowych jako „obciążonymi"?

W końcowym wniosku swej pracy Szan. Autor wypowiada zdanie, że dzięki nieobciążeniu czystego para-amino-benzeno-sulfamidu jest on najaktywniejszy spośród innych preparatów tej grupy.

Wniosek ten Szan. Autor wysnuwa z szeregu prac doświadczalnych i klinicznych i jako przykład cytuje pracę Dr Orgańskiej.

Jak wiadomo, praca Dr Orgańskiej dotyczy jedynie leczenia rzeżączki, — cytowanie więc jej jako przykładu jednej z dziedzin zastosowania preparatów sulfamidobenzenowych nie może świadczyć o braku aktywności innych preparatów w schorzeniach np. paciorkowcowych, gronkowcowych czy meningokokowych. Znane jest bowiem wybiórcze działanie poszczególnych preparatów w stosunku do poszczególnych zarazków i każdy z nich może wykazać właściwy teren zastosowania, a większa aktywność jednego z preparatów w leczeniu rzeżączki nie dowodzi jego większej aktywności w ogóle.

We wnioskach swych autor posuwa się dalej niż Dr Orgańska, która jakkolwiek stwierdziła, że para-amino-benzeno-sulfamid i Uliron dają największy odsetek wyleczeń w rzeżączce, to jednak zastrzega się, że: „co się tyczy Septazinu, to o aktywności tego leku nie może się ściśle wypowiedzieć z uwagi na zbyt małą liczbę przypadków spostrzegania (względnie na zbyt małe dawki)".

Przy sposobności należy nadmienić, że materiał Dr Orgańskiej dotyczy 51 przypadków leczonych Antistreptiną, 30 przypadków Ulironem i 20 przypadków Septaziną.

Zestawienie opinii Dr Orgańskiej i Szan. Autora pozwala postawić twierdzenie, że wkroczył on poza ramy źródłowo - informujące kompilatora, gdyż pominął zastrzeżenia klinicysty najbardziej w tych sprawach miarodajnego.

Powyższe podkreślenie nie ma na celu wykazać, że Septazina jest aktywna mniej lub więcej w leczeniu rzeżączki, a charakteryzuje podejście Szan. Autora do rozstrzygania zagadnień w sposób uproszczony.

Z końcowych wniosków Szan. Autora wyłania się zdanie, że p-amino-benzeno-sulfamid stanowi optimum chemoterapii w ogóle, a leczenie rzeżączki w szczególności.

Napewno można przypuszczać, że ukażą się nowe związki i to obciążone przez dodanie nowych grup („zbędnym balastem") i z innych grup (np. z grupy sulfonów) lub poprostu przez zmieszanie np. z hexamethylentetraminą (pomysł prosty i kuszący i będzie okazja do wprowadzenia jakiego „gono" lub „bleno" specyfiku).

Przyjętym zwyczajem można postawić następujące wnioski: Praca A. Linga, jako kompilacyjna, jest niekompletna, bo:

a) przemilcza doniesienia o toksyczności p-amino-benzeno-sulfamidu;

b) niektóre dane cytowanych autorów są podważane bez dostatecznego uzasadnienia materiałem naukowym innych autorów, co wykracza po za ramy pracy kompilatora, a zrozumiałe to byłoby jedynie w wypadku, gdyby Szan. Autor mógł przeciwstawić własne dane, oparte na badaniach laboratoryjnych lub klinicznych;

c) twierdzenie, że „im związek jest mniej czynny, tym mniej toksyczny" bez dostatecznego omówienia jest uproszczeniem dla wysnuwania wniosków, ale mija się z logiką terapii w ogóle. Idąc wstecz zgodnie z powyższym twierdzeniem, należałoby przypuszczać, że najlepszym chemoterapeuticum jest anilina — : więcej toksyczna i więcej czynna i nieobciążona żadnym balastem.

Artykuł powyższy jest wyrazem własnych poglądów p. A. Linga, co prawda nie popartych doświadczeniem własnym i nie umotywowanym źródłowo.

Praca A. Linga zamiast źródłowo informować o charakterze i właściwościach preparatów, ich zastosowaniu, upraszcza niektóre zagadnienia i wnosi niepożądany zamęt w tak aktualnej obecnie sprawie chemoterapii.

Praca A. Linga odbiega od pojęcia pracy źródłowej — jak taka praca winna wyglądać wystarczy otworzyć ten sam egzemplarz „Farmacji Współczesnej" o parę stron wstecz, gdzie praca p.t. „Witaminy" przy każdym doniesieniu podaje źródła, które mogą być w każdej chwili sprawdzone.

ROK 1938!

Dorocznym zwyczajem rzućmy okiem wstecz, przypomnijmy jakie ważniejsze wydarzenia miały miejsce, czy ponieśliśmy straty, lub odnieśli sukcesy, oraz jak ten rok wpłynął na całokształt zagadnień narodowych.

Na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim Farmakopea Polska II, która zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 1938 r.

Cały szereg zagadnień, które wprowadzały pewne trudności w dostosowaniu się do niej, czy wykonaniu, w dużej mierze zostało wyjaśnionych w licznych artykułach podawanych do wiadomości ogółu, za pomocą pism zawodowych, lub też w postaci odczytów.

Ci wszyscy, którzy uważnie śledzili te głosy, mieli możność powstające trudności rozwiązać.

Rok 1938 pozostawiony był aptekom, na możność doprowadzenia swych officyn do przepisów jakie zawarte są w farmakopei.

Od 10-go września ub. r. weszła w życie nowa taksa aptekarska, w której ceny w większym czy mniejszym stopniu dostosowane są do Farmakopei, oraz zmian jakie nastąpiły w cenach preparatów chemicznych i specyfikach.

Spodziewano się, że w związku z tą obniżką zniesione zostaną ustawowe rabaty dła instytucji Państwowych i Samorządowych — jednakże nie nastąpiło to, skutkiem czego apteki niejednokrotnie nie mają żadnego zarobku na niektórych artykułach.

W miesiącu lipcu ukazała się ustawa o wykonywaniu zawodu. Stanowi to jednak zaledwie pewną część ogólnego zagadnienia, jakim jest ustawa o aptekach, oraz stworzenie izb farmaceutycznych.

Zagadnienie ustawy o aptekach zostało umieszczone na porządku obrad plenarnego zebrania Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia odbytego w dn. 13.VI. ub. r. zatytułowanego jako „Tezy do projektu ustawy o aptekach".

Tezy te zostały w druzgocący sposób zachwiane przez przedstawicieli świata nauki, wojskowości, przemysłu i zawodu.

Prof. Witanowski podkreślił z całym naciskiem, że „Wprowadzenie w życie ustawy o aptekach w tej formie, jaką przybrały tezy, podcina podstawy materialne aptek, niechybnie prowadzące do obniżenia ich poziomu naukowego". Zwrócił uwagę, że upadek aptek odbije się ujemnie na produkcji i rozwoju naszego przemysłu farmaceutycznego, na zdolności obronnej Państwa.

Przedstawiciel M. S. Wojsk. płk. Kawiński przypomniał opinię M. S. Wojsk. z r. 1934 domagającą się w imię interesów obronności kraju, zdrowych gospodarczo aptek, dobrze urządzonych i obficie zaopatrzonych w zapas towaru.

Jak widać z tych cytat sprawa ta długo jeszcze będzie rozpatrywana przede wszystkim między M. S. Wojsk, a Min. Op. Społ. zanim znajdzie się na forum izb ustawodawczych.

Zawód nasz winien jednak dołożyć wszelkich starań, aby prawa przysługujące, były w należyty sposób uwidocznione, a przy tym główny nacisk położyć na wyłączność narodową.

Znacznie prędzej aniżeli ustawa o aptekach, znajdzie się na forum obrad Sejmu, ustawa o Izbach aptekarskich, gdyż taki jest projekt zatwierdzony przez prezydium Rady Ministrów.

Stowarzyszenie „Nowa Farmacja" zajmuje zdecydowane stanowisko za utworzeniem Izb Farmaceutycznych jako o zakresie znacznie szerszym, mającym pewną egzekutywę, aniżeli Izby Aptekarskie.

Ankieta jaka była swego czasu rozpisana i rozesłana do członków prenumeratorów naszego czasopisma dała kilkaset odpowiedzi. Z tego zaledwie 15% wypowiedziało się za Izbami Aptekarskimi.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników po zrewidowaniu swego stanowiska, jakie poprzednio zajmował, również wypowiedział się za Izbami Farmaceutycznymi.

Pogląd nasz został potwierdzony, przez uzyskanie wiadomości, jak ta sprawa wygląda u naszego zachodniego sąsiada, o czym mówiliśmy szerzej na innym miejscu.

Miesiąc lipiec przyniósł nam Zjazd Farmaceutów Okręgu Warszawskiego, zorganizowany dzięki niepospolitej energii p. insp. Grabowskiego, który nie bacząc na cały szereg przeciwności i trudności, stara się zawód nasz wprowadzić na odpowiednie tory.

Momentem, na który trzeba zwrócić specjalną uwagę, było wzięcie udziału w pierwszej wystawie szpitalnictwa, na której zawód aptekarski wystąpił z godnością i powagą. Wystąpienie to zostało nagrodzone najwyższym odznaczeniem, co doda niewątpliwie bodźca do dalszej wytężonej pracy.

Drugim niezmiernie ważnym momentem była przekazanie w dn. 23.VI. 1938 r. p. Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi sumy 244 tys. zł. jako dar farmacji polskiej, na Fundusz Obrony Narodowej.

Była to ofiara na którą złożyli się farmaceuci całej Polski, dokumentując przez to, że poczucie obowiązku patriotycznego w chwilach ważnych stawiają nadewszystko.

Dążność zaopatrywania społeczeństwo w leki li tylko przez apteki znalazła oddźwięk w założeniu w miesiącu styczniu 38 r. Spółdzielczej Centrali Zakupów Aptekarzy, której założyciele kierowali się słusznym założeniem — bez dyskusji uzasadnionym, że do rozprowadzania leków powołana jest tylko apteka.

W miesiącu grudniu odbyła się uroczysta Akademia w związku z 20-leciem istnienia Państwowej Administracji Farmaceutycznej z udziałem przedstawicieli władz, wojskowości, nauki i licznych członków zawodu.

Słyszeliśmy tych, którzy pierwsi zabierali głos w tworzeniu Państwowej Administracji Farmaceutycznej.

Jako pierwszy zwiastun nawiązania bliższej współpracy między przemysłem chem. - farmac. a aptekarstwem należy wymienić deklarację przemysłu chemiczno - farmaceutycznego. Krok ten podyktowany jest nie tylko własnym interesem lecz przede wszystkim interesem zdrowotności publicznej i Państwa.

Deklaracja w sposób wyraźny docenia współpracę przemysłu z aptekarstwem, która jest wyłącznie powołana do opieki nad lekiem i rozprowadzeniem go. Dopuszczenie innych zakładów — drogerii byłoby ze stanowiska interesów zdrowia publicznego szkodliwe i nie dające się pomieścić w obowiązującym ustawodawstwie.

W roku sprawozdawczym Farmacja Polska poniosła dużą stratę

z powodu zgonu ś.p. Prof. K. Hrynakowskiego jednego z pionierów Farmacji Polskiej. Przez kilkanaście lat zajmując stanowisko dyrektora Oddz. Farm. na Uniw. Poznańskim jedyną troską Jego była chęć postawienia zawodu na należytym poziomie. Zakłady i pracownie, jakich nie powstydziłaby się zagranica, Jemu wyłącznie ma do zawdzięczenia Farmacja Poznańska.

Na Uniw. Jagiellońskim nadzwyczajnym Profesorem chemii Farmaceutycznej został mianowany Prof. Kocwa.

Poza tym kilku magistrów uzyskało stopień doktora farm.

Nie można pominąć milczeniem żywotności jaką okazuje T-wo Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych Uniwersytetów Polskich, pod kierownictwem niestrudzonego prof. Br. Koskowskiego, którego głównym celem jest podniesienie zawodu.

Rok 1938 przyniósł nam kilkadziesiąt odznaczeń krzyżami zasługi członków zawodu, którzy na różnych polach pracy zawodowej wyróżnili się.

Zarząd Fundacji Naukowej im. ś.p. A. Manduka przyznał nagrodę za najlepszą pracą z nadesłanych Dr. St. Weilowi p.t. „Chemia organicznych środków leczniczych", która jest bardzo cennym i jedynym tego rodzaju dziełem naukowym w literaturze Polskiej.

Poza tym została utworzona nagroda im. ś. p. A. Bukowskiego, co jest dowodem, że są jeszcze jednostki, którym należyty rozwój farmacji polskiej, nie jest rzeczą obojętną. Oby tylko znalazło się więcej podobnych naśladowców.

Fundacja im. ś. p. H. Klawe udzieliła w roku sprawozdawczym stypendia 4 studentom, których stan materialny nie pozwalał na zdobywanie wiedzy w normalnych warunkach.

Acta Poloniae Pharmaceutica, które są niejako wyrazem aktywności Zakładów Uniw. Polskich i pracowni polskiego przemysłu farmaceutycznego, wychodziły regularnie, obejmując 5 zeszytów w ilości 300 stron.

Wydarzeniem dużej wagi, z czego możemy być dumni, jest opracowanie wykazu preparatów polskich, zastępujących w składzie, lub działaniu preparaty zagraniczne.

Akcja ta spotkała się z dużym uznaniem ze strony świata lekarskiego, który docenia należycie rozwój rodzimego przemysłu, pozwalając na skuteczne konkurowanie z preparatami zagranicznymi, co ma również doniosłe znaczenie dla spraw gospodarki narodowej.

W związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski zyskaliśmy nowe placówki w postaci fabryk, produkujących preparaty salicylowe, glicerofosfaty, saccharynę itp.

Do jakiego rozwoju przemysł nasz doszedł, mieliśmy możność stwierdzić, zwiedzając Pierwszą Polską Wystawę Szpitalnictwa, która odbyła się w miesiącu wrześniu w Warszawie.

Bogaty dorobek kilkunastoletniej pracy został tam zareprezentowany.

Z dumą patrzyliśmy na dział syntetyków, preparatów biologicznych, organopreparatów i innych przetworów chemiczno - farmaceutycznych.

Mimowoli nasuwało się pytanie, dlaczegóż tyle sprowadzamy z zagranicy, o ile sami jesteśmy w stanie wiele z nich produkować.

Rok 1939 zapowiada się jako rok w którym ma zapaść cały szereg ustaw dotyczących naszego zawodu.

Chcąc aby wypadły one po naszej linii, musimy zwiększyć czujność, domagać się takich praw, które dałyby naszemu zawodowi możność spełnienia przedewszystkim intencji M.S.Wojsk. w stosunku do aptek, ze względu na dobro Państwa, a głównie obronność jego.

POGLĄDY NA STRUKTURĘ APTEKARSTWA I CHARAKTER SŁUŻBY ZDROWIA W TRZECIEJ RZESZY.

Obecne stosunki polityczne, jakie panują między Polską a Trzecią Rzeszą, dają nam możność nawiązania bliższego kontaktu, czy to będzie chodzić o zagadnienia natury handlowej, naukowej, organizacyjnej itp.

Zarząd Pol. Pow. Tow. Farm. postanowił moment ten wykorzystać i w końcu miesiąca stycznia b.r. wysłać do Berlina delegację, któraby po zapoznaniu się z całokształtem panujących tam stosunków w aptekarstwie, odpowiednie uwagi i spostrzeżenia poddała pod uwagę naszych reprezentacji zawodowych, które należyte wnioski wyciągnęłyby z tego.

Redakcji naszej udało się, dzięki uprzejmości jednego z członków tej delegacji, który specjalnie żywo tą sprawą zainteresował się, jako sprawą o charakterze ogólno - zawodowym, a nawet można powiedzieć o g ó l n o - s p o ł e c z n y m, zdobyć cały szereg cennych uwag.

Ponieważ uwagi jakimi raczył łaskawie podzielić się z nami posiadają dla nas wielkie znaczenie, dlatego też uważamy za konieczne podać je do wiadomości Sz. Kolegów.

Jaki był cel wyjazdu naszej delegacji, pytamy szanownego rozmówcę?

Przede wszystkim chodziło o zapoznanie się nie tylko z obecnym stanem aptekarstwa w Trzeciej Rzeszy, ale także z intencjami obecnego reżimu, co do zawodu na przyszłość — co tylko było możliwe przez osobisty kontakt.

Wiadomości te powinny okazać się bardzo pożyteczne ze względu na „status nascendi" szeregu ustaw, jakie mają ukazać się u nas w przyszłości.

Na wstępie pragnąłbym podkreślić nadzwyczaj życzliwe ustosunkowanie się władz zawodowych niemieckich do naszego zamiaru przyjazdu, co dało się aż nadto wyraźnie wyczuć podczas kilkudniowego pobytu. Poinformowaliśmy bowiem o naszym zamiarze organizację aptekarstwa niemieckiego, na co otrzymaliśmy w bardzo serdecznym tonie utrzymane zaproszenie ze szczegółowym programem przyjęcia naszych delegatów przez Deutsche Apothekerschaft.

Pragnąłbym przy okazji wyjaśnić co to znaczy „Deutsche Apothekerschaft" — oznajmia nasz interlokutor.

Otóż jest to wedle statutu jedyna organizacja oficjalna reprezentacji zawodu aptekarskiego w Niemczech, która jest jedynie upoważnioną do utrzymania stałego kontaktu z władzami w sprawach dotyczących zawodu aptekarskiego. Oprócz tego ma zadanie polityczne, popierania dążności Państwa, tudzież popierania Narodowo Socjalistycznej Partii Pracy (N. S. D. A. P.)

Zewnętrznym symbolem przynależności do Deutsche Apothekerschaft, chronionym osobną ustawą, jest czerwona gotycka litera „A" ze

znakiem runy. Jest to znak starogermański, oznaczający siłę wzgl. zdrowie. Symbolem tym oprócz organizacji, posługiwać się mogą tylko kierownicy aptek.

Symbol ten uwidoczniony jest na opakowaniach aptecznych, etykietach, na szyldach aptecznych oraz preparatach z tym jednak, że nie wolno używać go na opakowaniach specyfików, dopuszczonych do ogólnego obrotu, natomiast używa go organizacja na własnych opakowaniach, przeznaczonych dla specyfików przyrządzanych według urzędowych przepisów wydanych przez „Deutsche Apothekerschaft".

Do spraw wewnętrzno - zawodowych, jakie należą do wymienionej organizacji w myśl jej statutu, wymienić należy troskę o oddłużenie aptek, o zabezpieczenie aptekarzy, wdów i dzieci, przed niedostatkiem, zawieranie umów dotyczących dostawy leków, ściąganie należności, staranie o ułatwienie zaopatrywania ludności w leki, zajmowanie się dokształcaniem aptekarzy i czuwanie nad etyką zawodową, której egzekutywę załatwia Izba Aptekarstka, jako organ prawno - publiczny.

Na pierwszym miejscu statutu „Deutsche Apothekerschaft" znajduje się postanowienie, że organizacja powinna się troszczyć o korzystną współpracę aptekarzy między sobą i z innymi zawodami służby zdrowia.

Na czele tej organizacji stoi Reichsapothekerführer, wódz aptekarzy na Państwo, którego mianuje i odwołuje Minister Spraw Wewnętrznych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że aptekarstwo w Niemczech, jak zresztą cała służba zdrowia i opieki społecznej, podlega Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, Oddział IV „Zdrowie".

Podkreślono nam specjalnie, że z rozmysłem pominięto w Trzeciej Rzeszy utworzenie osobnego Ministerstwa Opieki Społecznej, czy też Zdrowia, a to dlatego, że zaobserwowano w Państwach, gdzie oba Ministerstwa istniały, częste rozbieżności w wewnętrznej polityce, niejednokrotnie zgoła przeciwne, co odbijało się w sposób katastrofalny na całym szeregu spraw dotyczących ogółu lub bezpośrednio jednostki.

Przy okazji stawiamy pytanie, jak pod obecnym reżimem o nastawieniu czysto narodowym, w przeciwstawieniu do poprzednich, zaznaczyła się różnica w rozbudowie służby zdrowia, do której i sprawy aptek należyć muszą?

Sprawy w tym pytaniu poruszone — prawi nasz interlokutor — zmuszają mnie do omówienia nieco szerzej pewnych zasad polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy. W ten sposób łatwiej będzie można pojąć obecną rozbudową czynności oddziału „Zdrowie" jak też stanowisko czynników rządzących w odniesieniu do postulatów aptekarstwa, które w trakcie rozmów z miarodajnymi czynnikami mieliśmy sposobność usłyszeć.

Otóż jak wiadomo, zasady polityki wewnętrznej w Trzeciej Rzeszy opierają się na ideologii narodowo - społecznej (N. S.). Zasady tej ideologii są jak mi wiadomo w naszej prasie nieraz zupełnie mylnie interpretowane. Nie mogąc się tu rozwodzić szeroko nad szczegółami N. S. — ideologii, uwzględnię tylko dotyczące szczegóły, które nam są tu potrzebne z wyżej wspomnianych powodów. Przede wszystkim pamiętać należy, że istotną charakterystyką ideologii S. N. stanowi doprowadzenie sił jednostek, kształtujących i twórczych, do maksimum znaczenia i rozwoju, dla dobra i celów wspólnoty (Gemeinschaft), zwaną na-

rodem. Jednostki te, jak już filozof niemiecki Rehmke (1930) głosił, są wprawdzie osobowością (Persönlichkeit), nie stanowią jednakowoż istoty samej dla siebie, gdyż są członkami narodu (Volksgenosse). Obowiązkiem zatem tych jednostek musi być czynność twórcza dla dobra wspólnoty.

Polityka Państwa Narodowego, musi się zatem przede wszystkim troszczyć o jednostki dla narodu wartościowe, a więc zdrowe i twórcze — w przeciwieństwie do Państwa o ideologii marksistowskiej, które troszczy się pozornie o każdą jednostkę, a właściwie, gubiąc się w fałszywym ujęciu pojęcia o miłości bliźniego, koncentruje swą troskę i pieczę głównie na jednostki społecznie małowartościowe, przez co poświęca często interesa jednostek pełnowartościowych (n.p. przez obniżenie dochodowości przedsiębiorstw prywatnych) i przez co wyczerpuje zupełnie bezużytecznie swą energię państwowo-twórczą.

Zasada t.zw. „sprawiedliwości społecznej", którym to hasłem społeczeństwo do znudzenia ogłuszają i bałamucą różne stronnictwa mniej lub więcej marksistowskie, „jedynie" w Państwie Narodowym nabiera realnego znaczenia. Podstawę „sprawiedliwości społecznej" w Państwie Narodowym, jak zresztą na moją dotyczącą interpelację wyjaśnił R.A. Führer, stanowi troska Państwa o umożliwienie każdej jednostce sprawiedliwej pracy i rozwoju jej indywidualnej zdolności dla dobra narodu, jednakowoż plon tej pracy pozostaje prywatną własnością tej jednostki, stając się dla niej bodźcem do dalszej pracy! Z akcentowaniem prywatnej własności spotykaliśmy się często w rozmowach z naszymi gospodarzami jakkolwiek gromadzenie wielkich majątków w jednych rękach, tworzących „Państwo w Państwie" jest w Niemczech zahamowane. To też władze w Niemczech popierają drobny przemysł i rzemiosło do jakich należy zaliczyć i apteki.

Najwyższym obowiązkiem Państwa Narodowego musi być zatem przede wszystkim troska o tę zdrową, twórczą część narodu, która gwarantuje zdrowe i rasowo czyste potomstwo — a więc i wartość narodu na przyszłość. Tej części narodu przede wszystkim należy zapewnić byt i dostatek. W tym celu zadaniem urzędu „Zdrowie" w Niemczech, jest głównie troska o wzmocnienie życia rodzinnego, jako komórki twórczej dla jednostek czynnych w służbie narodu.

W tym kierunku rozbudowa służby zdrowia, dzięki organizatorskiej pracy kierownika tegoż Dr. med. Artura Gütta czyni wielkie postępy. Publiczna służba zdrowia w Niemczech nie tylko więc ma za zadanie, chronić ludność przed zarazami, epidemiami i chorobami chronicznymi, ale również troszczyć się o przyszłość narodu, dążąc do uzdrowienia go w kierunku rasowo-dziedzicznym. Ta troska

o rodzinę i rody w ideologii polityki narodowo - społecznej, tłumaczy dostatecznie poglądy władz w Trzeciej Rzeszy na ujednostajnienie systemu aptek w przyszłości. Jak wiadomo bowiem, na terenie Rzeszy, znajdują się, ogólnie biorąc, dwa systemy aptek, a to apteki sprzedażne i niesprzedażne.

Te ostatnie stanowią pewnego rodzaju unikat gospodarczo-społeczny. Apteki takie nie mogą być po śmierci właściciela, ani dalej prowadzone na rachunek wdowy, ani też odstąpione fachowcowi uprawnionemu, wzl. przejęte przez uprawnionego do prowadzenia apteki syna zmarłego, ale tylko urządzenie takiej apteki i zawarty tamże towar może być przedmiotem sprzedaży przez dziedziców, natomiast prawo dalszego prowadzenia takiej apteki, może być nadane tylko przez władze, na drodze konkursu.

Zainterpelowany przez naszych delegatów R. A. Führer, jakie też stanowisko zajmują władze, celem unifikacji tych dwuch typów aptek, odrzekł, że typ aptek niesprzedażnych jest pozostałością poprzednich rządów i jako gospodarczo niewłaściwy zostanie w przyszłości zniesiony, przewidziany jest natomiast typ jednolity aptek koncesjonowanych pod „pewnymi warunkami", jak podkreślił R. A. Führer, dziedzicznych i sprzedażnych. Nadmieć przy tym należy, że apteki sprzedażne wdów ulegają przymusowemu wydzierżawieniu.

Sprawa unifikacji aptek, jest jednak narazie — jak oświadczył R. A. Führer — niepilną dla aptekarstwa niemieckiego, o wiele pilniejszą sprawą jest ustawa o leku, którą spodziewają się już za kilka miesięcy wprowadzić w życie. Projekt tej ustawy i u nas w Polsce bezwzględnie bardzo ważnej, przywieźli nasi delegaci dla opracowania podobnego elaboratu dla naszych władz. Nie potrzebujemy dodawać, że należy wpierw uregulować ustawowo obrót lekami, a potem dopiero troszczyć się o ujednostajnienie systemu aptek, które właściwie u nas nie wykazują tak zasadniczych różnic jak w Niemczech.

Tu wspomnieć jeszcze muszę o jednym charakterystycznym incydencie. Otóż znajdujący się w naszym otoczeniu okręgowy Führer ze Szczecina Apt. Dr. W. Luckenbach zauważył, że doszły go wieści od granicy polskiej, jakoby zamierzone było upaństwowienie aptek w Polsce. Plotka ta, rozsiewana zapewne w celu wywołania niezadowolenia czy irrydenty wśród pogranicznych aptekarzy została z naszej strony kategorycznie zdementowana, przy czym jeden z obecnych radców zauważył, że „takie mrzonki marksistowskie należą w Niemczech już do historii, gdyż najmniej zawód aptekarski równie jak i lekarski nadaje się do upaństwowienia, jako zawody, gdzie tylko wysiłek osobistych zdolności, krępowanych często w urzędach, stanowi o zdrowiu, a nawet i życiu człowieka: upaństwowienie wymienionych zawodów nie leży zatem w interesie zdrowia narodu, podobnie jak nie leży w interesie zdrowia narodu znoszenie systemu koncesyjnego aptek" (który może ze stanowiska jednostek wydawać się nawet niesprawiedliwym).

A jakie jest ogólne ustosunkowanie się władz do aptek?

Jak już zauważyłem, ciągnie nasz rozmówca, minister mianuje i odwołuje R. A. Führera, który stoi na czele organizacji, jest więc osobą urzędową. R. A. Führer powołuje radę przyboczną złożoną z czterech do sześciu osób, (Führerów okręgowych) z głosem doradczym. Obecnym R. A. Führerem jest p. Alfred Schmierer, który zajmuje w partii bardzo poważne stanowisko, rangę wojskową odpowiadającą mniejwięcej generałowi.

Władze ustosunkowane są do aptek b. życzliwie i przychylnie, gdyż idąc po linii ideologii narodowej, starają się stworzyć *dobrobyt dla własności prywatnej*, co ujawnia się między innymi w taksie aptekarskiej, *która jest o wiele korzystniejsza niż u nas.* Z opinią R. A. Führera, władze bardzo się liczą, to też nie ma w Niemczech rozbieżności między postulatami aptekarstwa i władz w odniesieniu do zagadnień zawodu. R. A. Führer, właściciel apteki w Würtenbergii,, zna doskonale bolączki zawodu i stara się nadal o jaknajlepsze organizowanie jego. O zdolności organizacyjnej p. R. A. Führera Schmierera, świadczy fakt, że i inne zawody np. lekarski wzorował swą organizację na organizacji zawodu aptekarskiego. Jednym słowem zawód aptekarski w Niemczech „miał szczęście“ posiadać taką „jednostkę twórczą“ wśród swoich kolegów (Berufskamerad), która w krytycznej chwili przewrotu Nar. Soc. potrafiła zawód aptekarski postawić odrazu na wysokim poziomie i tak, jak go sama sobie ukształtowała.

A jaki rodzaj izb znajduje się na terenie Trzeciej Rzeszy, — aptekarskie, czy farmaceutyczne — stawiamy pytanie jako bardzo aktualne dla nas?

Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że istnieje tam tylko jedno pojęcie, mianowicie: aptekarz. Pojęcie „aptekarz“ jest ustawowo ustalone, jako pojęcie tego, który jest powołany do służby zdrowia narodu. Do jego obowiązków należy szczególnie zaopatrywanie ludności w leki, przez co wypełnia publiczne zadanie (dosłowne tłumaczenie § 1 odnośnej U.P.). Tytuł „magister“ nie jest stosowany w Niemczech w żadnym zawodzie

Tytuł „Apotheker“ otrzymuje się z nominacji (Bestallung) od najwyższej władzy krajowej, po złożeniu „egzaminów farmaceutycznych“ i uczynieniu zadość postanowieniom o praktycznym wyszkoleniu.

Z powyższego wynika zatem, że pod nazwą „aptekarz“ rozumie się w Niemczech nietylko tego, który jest zajęty w aptece, lecz wszystkich, którzy zajmują się zaopatrywaniem ludności w leki, bez względu nato, czy uskuteczniają to bezpośrednio w aptece, czy też pośrednio w przemyśle lub hurtowniach. Stąd Izby Aptekarskie w Niemczech w naszym zrozumieniu są właściwie Izbami Farmaceutycznymi. Urzędujący R. A. Führer jest prezesem Naczelnej Izby Aptekarskiej, zaś okręgowi Führerzy (Bezirksapothekerführer) są prezesami izb okręgowych.

Do izb należyć muszą wszyscy aptekarze, wszelkie więc zarządzenia lub uchylania się od wykonywania ich podlegają egzekutywie prawno - publicznej.

O ile Izba dowie, się, że np. drogista dopuszcza się nielegalnie sprzedaży leków, ma możność ukrócenia tego rodzaju postępowania. Do izb aptekarskich należą ci drogiści, którzy są aptekarzami. Prawne rozgraniczenie zakresu pracy między apteką, a drogerią ustali wspomniana wyżej ustawa o leku. Właśnie w ten sposób postawione Izby okazują się w praktyce bardzo pożyteczne, gdyż i wszelkie umowy z przemysłem farmaceutycznym posiadają przez to zabezpieczenie prawno - publiczne.

Muszę zaznaczyć z całym naciskiem — podkreśla nasz rozmówca— i na co u nas powinno się zwrócić koniecznie uwagę, skoro Izby stają się aktualne, że należałoby najpierw unormować na stałe stosunki między pracodawcą a pracownikiem.

Jak tę sprawę rozwiązano w Niemczech?

Otóż powstały tam t.zw. Kasy Dopłat („Zuschusskassen"), które są niejako kamieniem węgielnym pod trwałą zgodę między obu stronami.

Nazwa Kas Dopłat wskazuje, że chodzi o dopłaty do otrzymywanych gaż pracowników zależnie od lat służby, stanu cywilnego, ilości dzieci itp. Kasy te troszczą się również o tych właścicieli, którzy mają apteki o małym dochodzie i uzupełniają go do wysokości gaży najwyższego stopnia współpracownika.

Do tych kas wpłacają proporcjonalnie pracownicy i pracodawcy.

Dzięki istnieniu tych kas wszelkie tarcia między obu stronami znikły.

Jak władze zawodowe w III Rzeszy starają się o podniesienie zawodu oraz propagandę aptek?, stawiamy pytanie w związku z akcją jaką obecnie podejmują nasze organizacje zawodowe.

Troska o podniesienie zawodu w Niemczech w myśl cytowanej przez nas ideologii N.S., która nakazuje troszczyć się o wartościową twórczość jednostki, jest zagadnieniem bardzo poważnym. Urządza się kursa uzupełniające wykształcenie aptekarzy, na których zapoznaje się z nowymi metodami galeniki, analitycznymi, najnowszą aparaturą apteczną itp.

Po za tym, celem utrzymania bliższego kontaktu z lekarzami urządza się dla nich kursa np. z zakresu fytoterapii, które cieszą się dużym powodzeniem i zainteresowaniem.

Celem zapewnienia należytego wykształcenia praktycznego adeptom zawodu aptekarskiego — (praktyka odbywa się przed studiami uniwersyteckimi), — prawo kształcenia praktykantów mają tylko apteki przez R. A. Führera wyznaczone w oficjalnej nazwie „Lehrapotheke". Apteka o uprawnieniu kształcenia praktykantów musi się odznaczać wzorowym urządzeniem i obowiązaną jest wszelkie galenica sporządzać w swoim laboratorium. Kontrola faktur, czy dana apteka nie kupuje gotowych galenica jest bardzo przestrzegana. Jako rekompensatę, za pewne koszta poniesione na specjalne wyposażenie, apteka taka ma sposobność dysponowania tanią siłą pomocniczą.

Propaganda aptek i zawodu idzie w kilku kierunkach:

Dużą uwagę położono na ułatwienie ludności odszukiwania miejsca apteki. W tym celu znajdują się na chodnikach słupy, na których

widnieje oficjalny znak organizacji, co jest wyrazem aprobaty tego rodzaju propagandy przez władze zawodowe. Słupy te posiadają napis wskazujący na adres najbliższej apteki z podaniem jej pełnej firmy oraz bardzo często zegar. Takie transparenty wzgl. słupy - latarnie, nieraz neonem oświetlone, spotyka się prawie na każdym kroku na ulicach Berlina.

Dalszym przejawem propagandy jest wykazanie opinii publicznej, że jedynie apteka jest miejscem, gdzie można nabywać lek, odpowiedniej jakości oraz w odpowiednim stanie. Służy ku temu propaganda prasowa, oraz filmowa. Jeden z takich filmów na naszą prośbę umyślnie wyświetlano w sali wytwórni filmowej. (Autor: p.apt. Zelissen).

Wskazane byłoby, aby nasze reprezentacje zawodowe, które prowadzą również propagandę zawodu, zapoznały się bliżej z metodami, jakie stosuje nasz sąsiad zachodni, a mam wrażenie, że wyniki byłyby lepsze, aniżeli dotychczas osiągnięto.

Jak też zowie się oficjalny organ organizacji niemieckiego aptekarstwa — zagadnęliśmy naszego informatora?

Oficjalnym organem Deutsche Apothekerschaft jest Deutsche Apothekerzeitung, którego wydawnictwo: „Deutscher Apothekerverlag" zajmuje się również wydawaniem całego szeregu dzieł naukowych farmaceutycznych, tudzież roczników organizacji, zawierających zbiór rozporządzeń dotyczących zawodu aptekarskiego w danym roku. Rocznik taki otrzymała nasza delegacja w podarunku. Całe to wydawnictwo jest w rękach prywatnych. Władze organizacyjne, na nasze w tym kierunku wyrażone zdziwienie, wyjaśniły nam, że przecie nie licuje z organizacją oficjalną zawodu, by podejmowała ryzyko jakichś interesów handlowych! Właścicielem tego wydawnictwa jest p. Apt. Dr. jur. H. Hoesel, którego uprzejmości zawdzięczamy dokładne zwiedzenie jego zakładów wzorowo, najnowocześniej wyposażonych, znajdujących się we własnej willi w pięknej dzielnicy Berlina. W tę dzielnicę wkrótce zostanie przeniesiony do własnego olbrzymiego budynku cały aparat organizacji Deutsche Apothekerschaft.

Pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na zakres czynności centralnego biura Deutsche Apothekerschaft.

Biuro Centrali Reichsgeschäftsstelle podzielone jest na 14 działów, każdy z działów obejmuje nieraz po kilka pokoi. Zwiedzanie tego całego aparatu przez nas trwało prawie 2 godziny.

Dla scharakteryzowania olbrzymiego zakresu czynności Centrali Biura „Deutsche Apothekerschaft", wymienimy tu po kolei nazwy poszczególnych oddziałów: 1. Biuro osobiste R. A. Führera i adjutantura jego, 2. Biuro kierownicze i statystyka, 3. Ewidencja członków, 4. Administracja majątkiem org., 5. Uprawnienia aptek i obrotu lekami, 6. Sądownictwo zawodowe, 7. Kasa dopłat i opieka, 8. Podatki, 9. Sprawy gospodarcze, 10. Akademia dokształcająca, 11. Rośliny lekarskie i surowce (biuro związane z 4-letnim planem), 12. Propaganda zawodu, 13. Prasa, 14. Opieka nad młodzieżą farmaceutyczną.

Jak widać z tych działów i wyników pracy — jest to potężna organizacja, która zdobyła sobie należne uznanie i stanowisko w społeczeństwie Trzeciej Rzeszy.

Czy moglibyśmy na zakończenie usłyszyć, jak władze zawodowe Trzeciej Rzeszy odniosły się do naszej delegacji? — zwracamy się z prośbą.

Muszę podkreślić, zaznacza rozmówca, — że nigdy nie spodziewaliśmy się tak serdecznej gościny!

Zaraz po przyjeździe do Berlina, autem organizacji w towarzystwie dwuch kolegów berlińskich w mundurach S.A., co jest oznaką uroczystego przyjęcia, odwieziono naszych delegatów z hotelu do domu, w którym mieści się cały aparat centralnej organizacji „Deutsche Apothekerschaft". Tam przyjął naszych delegatów R.A.Führer p. Albert Schmierer w mundurze S.A. w otoczeniu swej świty również w większej części umundurowanej, złożonej z adjutanta, dwuch Bezirksapothekerführer-ów, oraz kilku kierowników niektórych działów Biura Centrali. W krótkim przemówieniu delegacja nasza powitała R. A. Führera, określając cel przybycia, składając przy tym pozdrowienia od kolegów z Polski. R. A. Führer oświadczył nam, że chętnie uczyni zadość naszym życzeniom i przedłożył nam spis działów organizacji, na które dzieli się Biuro Centrali, po czym poprosił nas do obejrzenia poszczególnych działów. Oprowadził i informował nas osobiście, a ponadto kierownicy w poszczególnych oddziałach, opisywali nam pokrótce jakie czynności mają do wykonywania.

Następnie zwiedziliśmy, we własnym budynku mieszczącą się „Bezirksapothekerschaft" na Berlin i Brandenburgię, czyli okręgową organizację lokalną. Na czele tej organizacji stoi obecnie p. B. A. Führer, Dr G. Reichel, aptekarz i Dr praw. Budynek ten prócz licznych biur, zawiera salę wykładową i wzorowe laboratoria dla kursów dokształcających. Z biur wyróżniają się urządzenia zabezpieczające przechowywanie recept ubezpieczalni, których należytość ściąga organizacja lokalna. Aptek własnych ubezpieczalnie nie posiadają.

W ten sposób w zarodku unicestwiono wszelkie zakusy etatyzacji w dostawie leków. Nie zawsze — jak widzimy — musi totalizm iść w parze z etatyzacją!

Przykład: Wyłączność dostawy „skrzynek ratowniczych" (czyli apteczek dla ochrony przeciwpowietrznej = Luftschutzapotheke) posiadają w Niemczech tylko apteki prywatne i to tak dla budynków rządowych jak i prywatnych czy też dla wsi!

W tym miejscu chciałbym jeszcze wspomnieć, że sprawy dotyczące obrony przeciwlotniczej, w której aptekarstwo bierze *wybitny udział, leżą w łonie organizacji w rękach* t.zw. doradców obrony przeciwpowietrznej „Luftschutzberater" po jednym przydzielonych do każdej okręgowej organizacji.

Należy podkreślić udział wybitnych osobistości, jakie znalazły się na obiedzie, wydanym z okazii naszego przyjazdu. W obiedzie tym brało udział 19 osób, między innymi 2-ch przedstawicieli władz, z których jeden jest nadradcą rządu „Oberregierungsrat" Aptekarz Linz, który prowadzi w urzędzie „Zdrowie" Min. Spr. Wewn., referat dotyczący farmakopei, taksy i środków odurzających, ponadto jest przewodniczącym grupy aptekarzy — urzędników w łonie „Deutsche

Apothekerschaft", drugim i rangą wyższym przedstawicielem władz, był p. Dr jur. Kahler, Radca Ministerstwa, (Ministerialrat) Spr. Wewn., do którego należą sprawy organizacji aptekarzy niemieckich i Izb aptekarskich. Pożatym brał udział przedstawiciel aptekarstwa wojskowego Dr. Lagemann. (Oberfeldapotheker).

Toasty, jakie zostały wniesione na bankiecie dały wyraz serdeczności i chęci nawiązania bliższych stosunków między zawodami obydwu państw.

Przez cały czas naszego pobytu mieliśmy przydzielonych dwuch niejako przewodników: pp. apt. Zelissen i apt. Dr fil. P. Vath, którzy starali się, abyśmy mogli jaknajwięcej odnieść korzyści z naszego przyjazdu. Mili nasi towarzysze, (p. Zelissen jest kierownikiem działu propagandy aptek, a p. Dr Vath jest kierownikiem działu dokształcania aptekarzy) przyjmowali nas z ramienia organizacji w teatrze i kolacją. Przedstawiciel przemysłu farm., gościł nas również w teatrze i kolacją. Poza tym zwiedziliśmy jedną aptekę o znaczeniu historycznym oraz jedną aptekę nowoczesną, łączącą w sobie homeopatię i allopatię. Ze względu na oficjalny charakter homeopatii w Niemczech — nowoczesna bowiem terapia „konstytucyjna" i bodźcowa przypisuje homeopatii poważne znaczenie — coraz więcej aptek w Niemczech zaprowadza u siebie także dział homeopatii.

Toby były mniejwięcej ważniejsze wrażenia i spostrzeżenia z naszej ostatniej podróży do Berlina.

Dziękując uprzejmie za łaskawe podzielenie się tymi wartościowymi spostrzeżeniami, i uwagami, kończymy rozmowę z prośbą o częstsze informowanie nas na temat organizacji naszego zawodu w innych państwach.

S. — P.

ZAMIERAJĄCY ZAWÓD

Od jednego z sympatyków w Szwajcarii otrzymaliśmy numer 83 z dnia 19 lutego b. r. dziennika „Der Bund“, wychodzącego w Bernie — w którym na stronie 4 zamieszczono artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Ein sterbender Beruf“. Artykuł ten przytaczamy w całości — w polskim przekładzie. (Redakcja — b.).

Zamierającym zawodem jest zawsze jeszcze jednakowo wysoko poważany zawód aptekarski. Wprawdzie wóz farmacji szwajcarskiej nie stoczył się jeszcze w przepaść — ale już po równi pochyłej, zbliża się do jej brzegu. Potwierdzenie tego zdania wynika z następującego:

Zadanie aptekarza polega na dostarczeniu środków leczniczych i zapobiegawczych publiczności, która potrzebuje ich do przywrócenia, względnie utrzymania zdrowia.

Aptekarz kupuje potrzebne do tego surowce, bada ich użyteczność i przerabia częściowo na preparaty, — a dalej wydaje publiczności surowce i preparaty per se lub w kompozycjach według recepty lekarza, lub — gdy mu wolno — bez niej.

Na tych zasadach zawód aptekarski mógł się swobodnie rozwijać, aż do siódmego dziesiątka XIX wieku. Z osiągniętego wówczas poziomu obecnie nisko opadł.

Już było źle, gdy zakres czynności aptekarzy został uszczuplony przez drogistów i samozwańczych lekarzy, a jeszcze gorzej zaczęło się dziać — z racji zwalczanej obecnie przez aptekarzy wolności zakładania aptek, co umożliwiło nieograniczone zwiększenie ich ilości, zmniejszając obrót i skutkiem tego zarobek poszczególnych. Zarobki w dalszym ciągu zostały zmniejszone przez Kasy Chorych, które nie tylko zmuszają lekarzy do zapisywania możliwie najtańszych leków, lecz także ustalają szczególne rabaty.

Drąży zaś coraz bardziej farmację i zagraża zawodowi aptekarskiemu od podstaw — przemysł chemiczny.

Nikt nie zaprzecza olbrzymich zasług, jakie położył i stale kładzie przemysł chemiczny, przez wynalezienie szeregu nowych znakomitych środków leczniczych; nikt też nie pragnie ograniczenia jego zarobków, jakie chce wyciągnąć ze swej działalności, aczkolwiek nie jeden ubogi chory narzeka na wysoką cenę, jaką musi zapłacić za leki przemysłu chemicznego. Również i aptekarz odnosi się do działalności przemysłu z podziwem i życzliwością, mimo że jemu zmniejszona wymiana towaru, z racji ciągłej produkcji nowych specyfików przynosi dotkliwe straty, ponieważ „nowe“, często tak wysoko przestarzałe specyfiki pozostają w aptece niesprzedane — jako uciążliwy balast.

Jeżeli jednak farmacja musi widzieć w przemyśle chemicznym coraz bardziej swego śmiertelnego wroga — to wynika z tego, że przemysł od dłuższego czasu nie ogranicza się do syntezy i fabrykacji leków.

Przeszedł on w większości na ograniczenie czynności zawodowych aptekarza, dając mu środki produkowane przez siebie w formie, którą aptekarz tylko przekazuje publiczności, nie mogąc wykonać przy tym żadnych czynności wynikających z jego powołania.

Aptekarz jest zalany setkami specyfików w postaci pigułek, table-

tek, czopków, maści, mikstur itp. Skutkiem tego spadł on z roli wytwórcy leków — do ich sprzedawcy i w ten sposób stracił możność zastosowania swych wiadomości i wprawy, które zdobył uciążliwą nauką i praktyką oraz przez długie i kosztowne studia.

Ta ewolucja nie byłaby możliwą gdyby z różnych stron nie była wspierana — przez jednych częściowo poparciem, przez drugich częściowo zaniedbaniem. Głównymi winowajcami są tu bezwątpienia ci lekarze, a jest ich niemało, którzy zapisują specyfiki fabryczne. Wielu bowiem lekarzy całą stronę leczniczą swej czynności zaspakaja specyfikami. Jest to świadectwem ubóstwa, które często dostrzegają uważniejsi pacjenci. Jednak to sprawa obchodząca wyłącznie lekarzy. Natomiast wszystkich obchodzi to, że badanie specyfików na tożsamość i dobroć praktycznie jest niemożliwe i dlatego nie jest wcale wykonywane. Wysokie uznanie zaskarbił sobie przemysł chemiczny wytwarzający leki, przez niedościgłą troskliwość i sumienność, gwarantując, że środki przygotowane przez niego opuszczają fabrykę w najlepszym stanie; ale już od tej chwili brak jakiejkolwiek kontroli, pomijając wypadki wyjątkowe.

Kiedy naprzykład instytucje produkujące surowce badają w regularnych odstępach czasu skuteczność ich surowic leczniczych i żądają zwrotu w wypadkach kiedy siła ich działania spadła poniżej oznaczonych wymagań — to brak tego zupełnie w odniesieniu do specyfików fabrycznych.

A chociaż nie wątpi się, że przeważająca część specyfików dotrze do rąk cierpiącego w niezmienionym i pełnowartościowym stanie, to jednak trzeba też wspomnieć, że były już publikowane fakty, kiedy specyfiki skutkiem przechowywania straciły siłę działania.

Z drugiej strony nie można przemilczyć, że i sam zawód aptekarski nie jest bez winy w tym sprowadzaniu swego jestestwa do niebezpieczeństwa zagrażającego mu od korzeni ponieważ jego zawodowe jak i naukowe kierownictwo nie uczyniło najmniejszego kroku zapobiegawczego. Nie ma zaś wątpliwości, że co najmniej kierownictwo zawodowe znało położenie, odczuwając je na własnej skórze, a również często te sprawy były omawiane w prasie zawodowej i na zebraniach aptekarzy. Przy głębokim zaś zrozumieniu, jakie mają dla farmacji naukowcy nie może być także żadnej wątpliwości, że są oni obeznani ze stosunkami panującymi w zawodzie aptekarskim.

I właśnie w obliczu faktu, że ci, których te sprawy obchodzą — nie starają się nic zrobić, może państwo stanąć na stanowisku, że brak mu powodów do interwencji, skoro aptekarze sami o nią nie proszą.

Jeżeli mimo to na tym miejscu usiłuje się chronić farmację przed przewagą przemysłu — to może to być tylko umotywowane interesem ogółu.

W istocie zarówno państwo jak i publiczość są zainteresowane w tym, aby aptekarz wykonywał kontrolę tożsamości i dobroci środków leczniczych przekazywanych społeczeństwu, w uniezależnieniu od przemysłu chemicznego.

Że zaś kontrola w stosunku do specyfików fabrycznych praktycznie jest możliwa było wyżej wyjaśnione.

Ponadto należy jeszcze zwrócić uwagę jak niedorzecznym jest stawianie coraz większych wymagań w zakresie wykształcenia aptekarzy — jeżeli jednocześnie podcina się egzystencję aptekarstwa.

Dla każdego znawcy tych stosunków jasnym jest, że obecnie nadeszła ostatnia godzina, w której możliwym jest jeszcze opór farmacji przeciw inwazji przemysłu chemicznego. Z tego względu jest w pierwszym rzędzie rzeczą aptekarzy szwajcarskich odgraniczyć się od przemysłu chemicznego. Jeżeli jednak te starania się nie powiodą, względnie jeżeli aptekarze nie odważą się na to, ze strachu przed przemocą przemysłu chemicznego, wówczas interes ogółu może wymagać, aby prawodawca przedsięwziął to rozgraniczenie między farmacją i przemysłem chemicznym.

* * *

Gorzkie te słowa z pewnością wyszły spod pióra farmaceuty — fakt zaś, że znalazły się w poczytnym dzienniku świadczy o słuszności spostrzeżeń autora i ważności omawianego zagadnienia.

Treść artykułu prawie całkowicie można przetransponować na warunki polskie — to jasne dla orientujących się w stosunkach w aptekarstwie. Ważnym jednak jest co innego. Stwierdzając fakty szukać należy możliwości wyjścia z sytuacji w jakiej się znalazło aptekarstwo.

Wydaje się — przynajmniej piszącemu te uwagi — że na samodzielne wywikłanie się aptekarstwa z dzisiejszej sytuacji już jest nieco późno musi ono mieć pomoc i to pomoc państwa. Państwo zaś przyjść z pomocą może tylko wówczas, gdy będzie to leżeć w jego interesie, — to zaś jest możliwym tylko wtedy, kiedy apteki staną się państwu potrzebne.

Otóż potrzebne mogą być apteki, jakby się wydawało, w kilku wypadkach:

1) jako punkty badania środków spożywczych i warunków higieny w terenie,

2) jako punkty rozdzielcze sprzętu ratowniczego i przeciwgazowego oraz jako placówki instruktorskie O. P. L. G.,

3) jako zapasowe magazynki środków leczniczych na wypadek wojny, przechowujące we wszystkich większych osiedlach stały kontyngent leków i materiałów opatrunkowych

oraz 4) jako podręczne laboratoria dla wojska bądź administracji, w okresie wojennym. Być może i prawdopodobnie zarysują się tu dalsze możliwości.

Jeżeli państwo zechce uznać owe możliwości ca 2000 aptek i zrozumie korzyści jakie może z nich osiągnąć, wówczas niewątpliwie zainteresuje się bliżej stanem materialnym aptekarstwa i znajdzie środki zaradcze, które zapobiegną powszechnej pauperyzacji. Jednym z takich środków mogło by być ustawowe zakazanie obrotu specyfikami fabrycznymi w formie recepturowej i zarządzenie obowiązkowe wytwarzania szeregu preparatów galenowych w aptekach.

Przemysł zaś chemiczno - farmaceutyczny winien za to być nastawiony na produkcję związków chemicznych dotychczas w kraju nie wytwarzanych, na warunkach uprzywilejowanych oraz powinien mieć możności produkcji w warunkach ograniczonej konkurencji leków złożonych, nie możliwych do otrzymania w laboratorium aptecznym.

Wszystko to jednak może być możliwe tylko wówczas, kiedy władze nadzorcze zmienią gruntownie swoje ustosunkowanie a priori do aptekarstwa i kiedy wśród czynników decydyjących znajdzie się więcej farmaceutów. *(B.)*

COŚ W TYM NIEWYRAŹNEGO

Tchnąca pełnią życia powojenna farmacja polska ma do zwalczania obok dużych przeszkód rozwojowych przeszkody, które trudne są do zrozumienia i nie wiadomo co mają na celu. Wysuwane bowiem często jest w niektórych kołach hasło uspołecznienia farmacji polskiej, hasło sprzeczne z polityką Rządu Reczypospolitej i grożące zagładą tak ważnych działów gospodarki narodowej, jak przemysł farmaceutyczny i aptekarstwo. Niedawno stała się rzecz dziwna, nie notowana nigdy dotychczas w kronice przemówień oficjalnych.

Na wystawie Szpitalnictwa, gdzie w dziale farmaceutycznym zobrazowano dotychczasowy, przyznać trzeba, duży dorobek farmacji w dziedzinie aptekarstwa i rodzimego przemysłu farmaceutycznego, gdzie zobrazowano ogromny, nie spotykany nigdzie w takiej skali, wysiłek zawodu w zakresie rozbudowy Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy uniwersytetach, padło zdanie, które w zdumienie wprowadziło obecnych:

„Nic wam to nie pomoże".

Kiedy na czerwcowym posiedzeniu Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, przygotowane przez M. O. S. tezy do projektu Ustawy Aptekarskiej doznały ogólnej dezaprobaty, kiedy nie podniósł się dosłownie ani jeden głos przychylny dla autorów tych tez, padły zdania: „Stopniowo (cytujemy według sprawozdania umieszczonego w „Wiadomościach Farmaceutycznych") medycyna u nas przechodzi na medycynę społeczną. To uderzyło finansowo lekarzy. Z aptekarstwem to samo musi się stać. Czy to będzie teraz, czy też moment odwlecze się jeszcze na jakiś czas, to życie pokaże."

Takie przeciwstawienie się jednomyślnej Rady jest absolutnie dla nas niezrozumiałe i niczym niewytłumaczone.

Jeżeli z jednej strony Min. W. R. i O. P. kieruje i wyposaża samoistne wydziały przy uniwersytetach, Min. S. Wojsk. uznaje ważność farmacji jako czynnika obronności na wypadek wojny, Min. P. i H. popiera placówki gospodarczo samowystarczalne i zwiększające swój dochód — usłyszane słowa, stanowiące niejako pogróżkę pod adresem przyszłej farmacji są dla nas niespodzianką, której nie możemy sobie wytłumaczyć.

„Rozwój Polskiego Przemysłu
Chemiczno-Farmaceutycznego

utrwala potęgę
PAŃSTWA"

OBRONNOŚĆ KRAJU A STAN APTEK.

Na dorocznym zebraniu Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia jakie odbyło się w dn. 13.VI. 1938 r. pod przewodnictwem p. Ministra M. Kościałkowskiego między innymi zabierali głos płk. Dr Kawiński przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W przemówieniu swym podkreślił On znaczenie aptek prywatnych, jako składnicy najniezbędniejszych leków na wypadek wojny. Przypomniał opinię M.S.Wojsk. z r. 1934, domagającą się w imię obronności kraju, zdrowych gospodarczo aptek, dobrze urządzonych i obficie zaopatrzonych w zapas towaru.

Zdania te, nie wymagają żadnej dyskusji, gdyż każdy jasno sobie zdaje sprawę, jaką rolę powinny apteki odegrać w razie wojny.

To przygotowanie aptek na wypadek wojny winno być kwestią jedną z najpierwszych do załatwienia w ogólnym opracowywaniu przygotowania kraju.

Ten bliski kontakt z M.S.Wojsk. władze nasze zawodowe powinny starać się jaknajprędzej nawiązać i nie czekać aż wyjdzie jakiś nakaz.

Zajęcie takiego stanowiska wymaga poczucie obowiązku patriotycznego, przed spełnieniem którego nikt z nas nie może się uchylać.

Wszelkie dane ku temu posiadamy. Warsztaty pracy, jakimi są apteki, wytwórnie, należyte wykształcenie, ukończenie specjalnych kursów O.P.L.G. cóż więc stoi na przeszkodzie, aby nie oddać się pod rozkazy tych, którzy opracowują ten projekt zabezpieczenia ogółu społeczeństwa przed następstwami straszliwych narzędzi walki. Kiedy nad światem unosić się będzie krwawa łuna, zapóźno wówczas będzie starać się o nawiązanie tego kontaktu. Właśnie teraz w chwili pokoju, winniśmy przygotowywać się, wespół z czynnikami decydującymi — oddać się pod Ich rozkazy, tak jak przystało na prawdziwych obywateli - patriotów.

Kiedy weźmiemy 10-ty Nr Dziennika Ustaw, w którym jest mowa o przygotowaniu O.P.L.G. niestety o nas słówkiem nie wspomina się.

Niestety, znany jest mi fakt z września ub. roku, kiedy oczekiwaliśmy lada moment wybuchu wojny w związku z sytuacją na Śląsku Zaolzańskim jeden z p. aptekarzy warszawskich, kiedy urzędowo polecono Mu usunięcie ziół ze strychu, robił z tego powodu trudności, motywując tym, że nie ma gdzie przenieść, że są dobrze przechowywane itd.

Nie będę tego faktu szerzej komentował, gdyż nie mam na celu analizowania takiego postępowania w tym artykule, przytaczam, dlatego aby wykazać, że są jednostki, które zagadnienia przygotowania i współpracy aptek nie doceniają.

Przed kilku miesiącami w artykule swym pt. „Okna wystawowe w aptekach, a propaganda narodu" specjalnie podkreśliłem, jakie mamy kolosalne możliwości w dziedzinie współpracy z L.O.P.P. nawet bez specjalnego wysiłku.

Mamy przecież okna wystawowe w których obecnie znajdują się mniej, lub więcej krzyczące reklamy, czyż nie można oddać ich do użytku LOPP. — mam wrażenie, że to bardziej licowałoby z powagą apteki i opinię ich podniosłoby znacznie w oczach społeczeństwa.

Niestety, na takie głosy nie zwraca się widocznie uwagi, macha

lekceważąco ręką i mówi „niech sobie pisze". Tak, czekajmy, aż zwróci nam uwagę na to prasa codzienna, podobnie jak nas ostatnio skompromitowała z czarnymi fartuchami, wtedy może w skrytości ducha przyznamy rację, ale będzie to już zapóźno.

W związku ze słowami płk. Dr. Kawińskiego o czym powyżej wspomniałem, przyjrzyjmy się bliżej jakie warunki mają apteki prywatne, do stania się placówkami silnymi gospodarczo, dobrze urządzonymi i obficie zaopatrzonymi w asortyment odpowiednich leków.

Te słowa jakie zostaną tu uwidocznione bynajmniej nie będą negować moich wywodów tyczących się współpracy z czynnikami, które mają na celu przygotowanie społeczeństwa na wypadek wojny, ale chcę zwrócić uwagę na bliższe zainteresowanie się tych czynników decydujących na te placówki, które bezwzględnie, bez żadnej dyskusji winny nawiązać współpracę, na ich warunki egzystencji i obecną sytuację.

Pragnę zwrócić tylko uwagę na jedno. Nie rozpatrujmy tego zagadnienia z punktu widzenia stanu aptek warszawskich, bo tych mamy tylko 115, podczas gdy około 2 tys. znajduje się na prowincji.

Pierwszym zasadniczym powodem, który w znacznej mierze podawał byt aptek, było założenie aptek Ubezpieczalni Społecznej, które gęstą siecią pokryły obszar Polski.

Nie będę tu szczegółowo omawiał postawienie tego kroku, ograniczę się tylko do zwrócenia uwagi na jedno, a mianowicie — na straty jakie ponosi Skarb Państwa.

Wiadomo przecież, że Ubezpieczalnie Społeczne podatków nie płacą — Skarb państwa traci więc przez to circa kilkanaście milionów zł. rocznie, a to jest jednak suma, której moim zdaniem nie należy zrzekać się dobrowolnie.

Znana jest pozatym opinia społeczeństwa, ustosunkowanie się tego do tej instytucji.

Pozatym głosy jakie spotkaliśmy na łamach prasy zawodowej, również pewne światło rzucają. Należałoby więc po kilkunastu latach istnienia tej instytucji poddać analizie dodatnie i ujemne strony tej całej potężnej aparatury ze stanowiska Państwowego i dobra chorego i zadać sobie pytanie, czy nie byłoby za wskazane wprowadzenie pewnych zmian, wzorując się na innych państwach.

Zmiany jakie powinny tu nastąpić, winny iść w kierunku poprawienia egzystencji aptek prywatnych, które skutkiem tego staną się jednostkami silnymi gospodarczo.

Odnoszę wrażenie, że opinię M.S.Wojsk z r. 1934, która domaga się w imię interesów obronności kraju, zdrowych gospodarczo aptek, zostanie uzgodniona z czynnikami, które decydują o lepszym czy gorszym jutrze aptek.

Weźmy teraz drugi moment, który sytuacji aptek bynajmniej nie poprawia, to jest ustanowienie punktów rozdawnictwa leków, w postaci założenia ośrodków zdrowia itp. Założenie bardzo wzniosłe, ale znowu powracamy do tego samego wniosku, Skarb Państwa traci i byt aptek poderwany.

Obniżka taksy. Na ten temat czytaliśmy artykuły w prasie zawodowej. Wykazano, że w wielu wypadkach apteki dokładają — ale tego pod uwagę nie bierze się, pomimo, że lek w Polsce jest jednym z najtańszych, biorąc rzecz jasno recepturę, pomijając specyfiki.

Zatrzymajmy się chwilę, nad nowym zagadnieniem, mianowicie udzielanie koncesji.

Intencją M.S.Wojsk. jest chęć posiadania na swym terenie silnych gospodarczo aptek, o czym pisałem na wstępie. O ile jednak ilość aptek na danym terenie zwiększymy, wówczas trudno jest mówić o ich silnym stanie gospodarczym i finansowym.

Znany mi jest wypadek, gdzie w jednym mieście powiatowym został rozpisany konkurs na aptekę i niestety nie znalazł się żaden reflektant.

Co się okazuje, że stan gospodarczy tego miasta, przedstawia się w tak opłakanych warunkach, że nowa apteka nie mogłaby w żaden sposób utrzymać się.

Pocóż więc rozpisywać konkurs, kiedy braku tej nowej apteki nikt nie odczuwa, a jeśli powstałaby to w krótkim czasie uległaby zlikwidowaniu ze stratą przez otwierającego kilkunastu tys. zł.

Reasumując te kilka poruszanych momentów dochodzimy do wniosku, że:

Dobro Państwa, czy to będzie chodzić o stan finansowy czy obronny, wymaga i winno żądać silnych placówek sanitarnych. Chcąc jednak sprostać obowiązkom do jakich każdy prawy obywatel poczuwa się — należy poddać analizie obecny stan aptekarstwa i jego widoki rozwoju na przyszłość i o ile w wyniku analizy okaże się, że apteki są jednostkami słabymi finansowo, radzić, jak je podciągnąć, aby zadość uczynić intencji M.S.Wojsk.

Junosza Piaskowski.

SPOSOBY PROPAGANDY ZAWODU

W miesiącu grudniu znalazł się na łamach prasy codziennej artykuł, który zawodowi naszemu zaszczytu nie przyniósł, a przeciwnie zostaliśmy w opinii publicznej skompromitowani, bez prawa nawet odpowiedzi tłumaczącej — usprawiedliwiającej.

Znany przypuszczamy, Sz. Kolegom jest artykuł jaki ukazał się w Kurierze Porannym — głos jednego z częstych klientów aptek warszawskich, który zwraca uwagę na czystość czarnych fartuchów w jakich personel niektórych aptek warszawskich wykonuje swój zawód.

Artykuł ten z odpowiednimi komentarzami przedrukowany był w Nr. grudniowym naszego czasopisma.

Powracamy do tego tematu jeszcze raz, gdyż chcemy poruszyć w związku z tym inne zagadnienie, do łaskawego rozpatrzenia przez nasze władze zawodowe.

Po tym fakcie ta przysłowiowa wiara w czystość w aptekach, została silnie poderwana i co najgorsze, że miało to miejsce w Warszawie, a więc w mieście, w którym specjalna uwaga winna być na to położona.

Na to jednak pp. właściciele uwagi nie zwracali. Niestety, trzeba było dopiero czekać na głos w prasie codziennej, aby zmienić swe postępowanie, bo głosów jakie przed kilku laty ukazały się w naszym czasopiśmie pod uwagę nie brało się. Wstyd doprawdy, że dopiero pod presją opini publicznej zmieniliśmy postępowanie.

I zadajmy sobie teraz pytanie, na podstawie tego faktu, jakie są korzyści z propagandy prasowej naszego zawodu, na które wydaje się stosunkowo tak poważne sumy.

Dwuletnie prace w tym kierunku jednym głosem publicznym zostały mocno zachwiane i długi okres z pewnością trzeba będzie czekać, zanim się to naprawi. Ale zachodzi pytanie, czy wówczas nie wypłynie inna zasadnicza kwestia i wysiłek ten powtórnie nie będzie przekreślony.

Aby prowadzić propagandę jakiegoś zawodu, należałoby poddać gruntownej analizie stosunki w nim panujące.

Na nic będą szły te konferencje prasowe, rozsyłanie biuletynów do poszczególnych czasopism, o ile my sami w sprawach zasadniczych, elementarnych, nie będziemy w porządku.

Mamy wrażenie, że opinia publiczna dłużej pamiętać będzie fakt, że w niektórych aptekach personel pracuje w brudnych fartuchach, aniżeli to, że przyjechał do Warszawy z zagranicy prof. X. i wygłosił odczyt.

Zaczęto zbyt pochopnie tę akcję propagandy bez należytego przygotowania na odparcie ataków z jakimi możemy się spotkać. Nie jesteśmy teraz pewni czy za parę dni, czy miesięcy prasa codzienna nie podniesie alarmu, że np. w wielu aptekach prowincjonalnych personel pracuje po 14 godzin na dobę.

Przed kilku miesiącami na łamach prasy zawodowej, gdzie były przedstawione zwyczaje panujące w niektórych aptekach, czytaliśmy: „Na nic będą szły wysiłki naszych władz zawodowych, o ile my sami nie poddamy się gruntownej analizie, a jeśli w wyniku jej dojdziemy do wniosku, że takie postępowanie jest odpowiednie, to dajmy lepiej spokój z tą akcją propagandy zawodu i z podniesieniem jego".

To są słowa, które jakże aktualne są w tej chwili. Niestety, ale na takie głosy uwagi widocznie nie zwraca się, bo nawet Ci, którzy są bezpośrednio w tym zainteresowani, swego organu zawodowego częstokroć nie czytają.

Zacznijmy więc propagandę zawodu najpierw od doprowadzenia swych aptek do porządku, zanalizujmy postępowanie do swych pracodawców, pracowników, klientów, zwróćmy uwagę na dobroć i jakość leków jakie wydajemy, zajmijmy się sprawami ogólno zawodowymi, przygotowaniem aptek na wypadek wojny,współpracy z LOPP, przestańmy robić hale targowe ze swych officyn, wglądnijmy jak wypadają występy nasze na forum międzynarodowym, a dopiero później zacznijmy rzucać tysiącami, groszem publicznym, z którym jednak trzeba bardzo się liczyć. *P.*

AKTUALNY PROJEKT

Sprawa przygotowania społeczeństwa na wypadek wojny, w obecnych czasach, kiedy widmo krwawych zmagań coraz bardziej staje przed oczyma, winno zainteresować bliżej świat aptekarski.

Po złożeniu ofiary na FON., nie spoczywajmy na zwycięskim rydwanie, lecz zastanówmy się co jeszcze możemy zrobić, w czym dopomóc i przyczynić się przez to do wzmocnienia samoobrony.

Pewne myśli znajdą Sz. Koledzy w artykule pt. „Obronność Państwa a apteki", teraz chcemy poddać inny projekt do łaskawego rozpatrzenia go przez władze zainteresowane.

Taksa aptekarska została obniżoną. Fakt ten był dla wielu niespodzianką. Czyż nie należałoby momentu tego wykorzystać i zaproponować np. Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, aby każdą receptę wynoszącą dajmy na to ponad 2 zł, obciążyć kwotą np. 5 gr. Apteki występowałyby tu więc w roli wykonawców tego zarządzenia.

Trudno jest tu w tej chwili oznaczyć sumę jaką uzyskałoby się w ten sposób. Mam wrażenie, że jednak dałoby to około 200 tys. rocznie, a więc suma, która z pewnością bardzo jest potrzebną do obrony naszych granic.

Przypuszczamy, że szanse omówienia dodatnich stron tego projektu są bezcelowe, gdyż każdy z nas dokładnie zdaje sobie sprawę, jak możemy przez to dopomóc ojczyźnie.

W związku z tym projektem nasuwa się pytanie, jak zareaguje na to społeczeństwo - klientela.

Naszym zdaniem, gdyby to miała być ofiara dajmy na to, na budowę stadionu olimpijskiego mogłaby spotkać się ze sprzeciwem, czy odruchem niezadowolenia, ale jednak każdy prawy obywatel, czytając recenzję z walk w Hiszpanii, lub oglądający fotografie z tego terenu w 90% nie postawi sprzeciwu, tymbardziej, że będzie to ofiara tylko 5 gr. a więc kwota jaką w wielu wypadkach obdarza się najbiedniejszych.

Celem uniknięcia tłumaczeń każdemu klientowi proponujemy aby w aptekach umieszczone zostały w miejscu widocznym napisy: „Do każdej recepty dolicza się kwotę 5 gr. na LOPP" — to ułatwi w wielu wypadkach całą manipulację.

Pożądane byłoby ze wszech miar, aby i apteki pewną proporcjonalną sumą na ten cel obciążyć.

Z tych więc 5 groszowych ofiar możnaby tą drogą zebrać pewną kwotę, dokumentując, że dobro Państwa — granic Jego, stawiamy ponad trudności jakie miałyby miejsce w związku z wykonywaniem wyżej przedstawionego projektu.

Oddając ten projekt na forum publiczne, wyrażamy nadzieję, że należyte władze zechcą bliżej się nim zainteresować. *P.*

Wszystkie artykuły w tym dziale umieszczone, opracował i na naszą prośbę do druku nadesłał adwokat p. Henryk Habel.
(Przyp. Red.)

SPRZEDAŻ ŚRODKÓW LECZNICZYCH PO ZA APTEKAMI

Prawdziwą plagą jest stale rozszerzająca się sprzedaż środków leczniczych poza aptekami. Jak na to może aptekarz reagować? Otóż trzeba przede wszystkim rozróżnić, czy nielegalna sprzedaż ma miejsce w składach materiałów aptecznych, czy też w takich miejscach, jak mydlarnie, perfumerie, sklepy z farbami itp.

W składach materiałów aptecznych mogą być jak wiadomo sprzedawane tylko te specyfiki farmaceutyczne, które w Monitorze Polskim w wykazie specyfików zostały wydrukowane kursywą. Innych specyfików farmaceutycznych, ani innych środków leczniczych składom materiałów aptecznych (drogeriom) sprzedawać ani przechowywać nie wolno. Składy materiałów aptecznych podlegają nadzorowi władz sanitarnych, praktycznie biorąc nadzorowi pp. inspektorów farmaceutycznych i lekarzy powiatowych. Organa te powinny w myśl ustawy o materialistach (§ 42) przeprowadzać tak zwane rewizje zwyczajne składów przynajmniej raz do roku, a nadto powinny być zarządzone tak zwane rewizje nadzwyczajne, gdy „powzięta zostanie urzędowa lub choćby prywatna, na pewnych podstawach oparta wiadomość" o niewłaściwym prowadzeniu składu aptecznego. Właściciele aptek powinni, zdaniem moim, mieć w pamięci te przepisy o zwyczajnych i nadzwyczajnych rewizjach składów aptecznych i w razie potrzeby na nie powoływać się.

Więcej skomplikowana pod względem prawnym i proceduralnym jest sprawa sprzedaży środków leczniczych przez mydlarnie, perfumerie, oraz inne sklepy. Pp. inspektorzy farmaceutyczni i lekarze powiatowi nie dokonują systematycznych lustracyj takich zakładów z tej prostej przyczyny, że zakłady te w zasadzie ich kompetencji nie podlegają.

Spotkałem się nawet ze zdaniem, że pp. inspektorzy farmaceutyczni nie mogą zajmować środków leczniczych w mydlarniach, perfumeriach i innych sklepach, a tylko może to robić policja, przy czym pp. inspektorzy farmaceutyczni mogą jedynie wystąpić w takich wypadkach w charakterze biegłych. Pogląd ten uważam za nieuzasadniony, albowiem artykułem 1 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z 20 stycznia 1921 r. Dz. Ust. Nr. 10, poz. 63 wykonywanie kontroli nad sprzedażą środkami leczniczymi i obrotem trucizn poruczone zostało pp. inspektorom farmaceutycznym. W razie uzasadnionego podejrzenia, popartego dowodami (np. świadkowie), że sprzedaż środków leczniczych i trucizn odbywa się poza aptekami w takich miejscach, jak mydlarnie, perfumerie, sklepy z farbami itp., należy, zdaniem moim, w pierwszym rzędzie prosić p. inspektora farmaceutycznego o interwencję, opieczętowanie towaru i skierowanie sprawy przeciwko winnym do Starostwa.

Ewentualnie należy zwrócić się ze skargą wraz z dowodami (świadkowie) bądź do Prokuratora, który poleci Policji przeprowadzenie dochodzeń, bądź zwrócić się bezpośrednio do Policji. Zwrócenie do Prokuratora jest wtedy celowe, gdy według przewidywań Policja nie zechce energicznie interweniować. Bez represyj karnych plaga sprzedaży środków leczniczych dosłownie we wszystkich niemal sklepach może się łatwo co raz więcej rozszerzać.

Zaznaczyć jeszcze należy, że winny niedozwolonej sprzedaży artykułów trujących (krzyżykowych) odpowiada z art. 50 prawa o wykroczeniach, który brzmi: „Kto bez zezwolenia wyrabia trucizny albo kto nie zachowuje przepisów o wyrobie, przechowywaniu i dostarczaniu trucizn, podlega, jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych". Natomiast winny niedozwolonej sprzedaży specyfików farmaceutycznych i innych środków leczniczych nietrujących (bez krzyżyków) podlega karze, przewidzianej w art. 8 przepisów wprowadzających. W myśl tego artykułu winny podlega karze aresztu do miesiąca, lub grzywny do 1.000 zł. Należyte orientowanie się w powyższych przepisach i odpowiednie powołanie się na nie może ułatwić właścicielom aptek obronę przed nielegalną, a tak liczną dzisiaj konkurencją.

ZAKRES OPINIOWANIA PRZY ZAKŁADANIU NOWYCH APTEK

Przy zakładaniu nowych aptek składanie opinii przez właścicieli sąsiednich aptek ma ważne w skutkach znaczenie. Jeżeli właściciel już istniejącej apteki uznał za konieczne oponować przeciwko założeniu nowej apteki, to nie należy pisać sprzeciwu w sposób dowolny. Trzeba natomiast oprzeć się na tych u s t a w o w y c h przesłankach, które w myśl przepisów prawnych są niezbędne do założenia nowej apteki.

Przede wszystkim rozważyć należy p o t r z e b y nowej apteki z uwagi na interes l u d n o ś c i. Przez długi czas Władze administracyjne uważały, że w tym przedmiocie właściciele sąsiednich aptek nie mogą się wypowiadać. Dopiero w ostatnich czasach Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek wniesionej przeze mnie skargi w sprawie L. rej. 2498/36 wyjaśnił, że w przeciwieństwie do ustawy z 1906 r. obowiązującej w Małopolsce, wolą ustawodawcy było danie możności właścicielom sąsiednich aptek wypowiedzenia się co do c a ł e g o zakresu zagadnienia, a więc zarówno co do potrzeby nowej apteki, jak też co do zagrożenia egzystencji aptek istniejących. Jeżeli w jakim osiedlu jest liczba ludności, odpowiadająca normom przewidzianym w § 2 instrukcji o zakładaniu nowych aptek, to dopiero te normy c z y n i ą a k t u a l n ą dalszą kwestię badania p o t r z e b y nowej apteki z uwagi na stosunki lokalne. Przy ocenianiu potrzeby nowej apteki władza orzekająca winna brać pod uwagę, oprócz aptek publicznych i apteki Ubezpieczalni, również fakt istnienia i n n y c h aptek, (np. aptek zakładowych), które przez dostarczanie środków leczniczych pewnej c z ę ś c i ludności danej miejscowości mają wpływ na kwestię rzeczywistej p o t r z e b y otwarcia nowej apteki publicznej. Te i n n e apteki oddziałują niewąt-

pliwie ujemnie na obroty i dochody aptek istniejących, wobec czego winne być brane pod uwagę przy ocenie, czy założenie nowej apteki nie zagraża bytowi aptek już istniejących.

Według powyższego wyroku kwestii potrzeby nowej apteki nie należy rozważać jedynie teoretycznie, z uwagi na potrzeby całego miasta, w którym ma być założona nowa apteka, ale z uwagi na potrzeby tej części miasta, w której nowa apteka ma powstać. Stwierdzenie liczby ludności, odpowiadającej normom instrukcji o zakładaniu nowych aptek, nie wyczerpuje kwestii potrzeby nowej apteki dla danej miejscowości, ale potrzebę nowej apteki trzeba badać pod kątem widzenia jej projektowanego stanowiska.

Przy ocenie zarzutu zagrożenia egzystencji przez nową aptekę, władza orzekająca obowiązana jest wejść w indywidualną ocenę dochodowości danej apteki, przy wzięciu pod uwagę okoliczności, że np. pewne części obrotu tej apteki (obroty kontowe) przynosić mogą dochód niższy od normalnego.

Powyższe wyjaśnienia Najwyższego Trybunału Administracyjnego mają niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie, powiedziałbym nawet, są rewelacją w stosunku do dotychczasowych zasad interpretacyjnych i dlatego dzielę się nimi na łamach prasy zawodowej.

Henryk Habel.

ZAWRÓCIĆ Z NIEWŁAŚCIWEJ DROGI.

Świat lekarski wprowadził w ostatnich latach bardzo chlubny i godny naśladowania przez inne zawody — zwyczaj. Zwyczaj odbywania dość częstych zjazdów.

Początkowo organizowano zjazdy o charakterze bardziej ogólnym. Poruszano na nich tematy i zagadnienia, dotyczące zarówno różnorodnych specjalności nauk medycznych jak i też spraw ogólno zawodowych. Z biegiem jednak czasu, przystąpiono do organizowania takich zjazdów, które obejmowały w całokształcie swoich programów zagadnienia, dotyczące już wyłącznie tematów związanych z jakąś wyodrębnioną specjalnością. Dziś więc obok zjazdów o charakterze ogólnym, odbywają się takie jak: chirurgów, ginekologów, internistów, laryngologów, dermatologów itd., urządzane staraniem odnośnych towarzystw bądź też organizacyj lekarskich.

Byłoby zdaje się zbytecznym, by wspominać jakie korzyści przynoszą członkom jakiegoś zawodu, tego rodzaju imprezy. Wszak każda tego rodzaju impreza to sposobność do wymiany zdań i poglądów na najrozmaitsze zagadnienia, związane z odnośną dziedziną wiedzy medycznej, to możność podzielenia się swoimi spostrzeżeniami z szerokim ogółem zawodowców, a nie mniej i okazja do wysłuchania nieraz bardzo ciekawych i nie zawsze może w praktyce spotykanych, a przecież przez nielicznych zaobserwowanych zjawisk.

Organizatorzy tego rodzaju zjazdów w swojej zupełnie słusznej trosce o to, by uczestnikom tych imprez dać maximum korzyści, przystąpili również do organizowania i wystaw przemysłu chemiczno - farmaceutycznego. Dziś nie ma prawie zjazdu, w czasie którego nie brałyby udziału firmy chemiczno - farmaceutyczne, mogące w ten sposób zaznajomić szeroki ogół świata lekarskiego ze swoją działalnością i produkcją, a przede wszystkim ze swoimi najnowszymi zdobyczami.

Godnym podkreślenia jest jeszcze jeden fakt. Dawniej do udziału w tych imprezach wystawowych zapraszano wszystkie firmy chemiczno - farmaceutyczne bez wyjątku, a więc zarówno par excellence zagraniczne, jak i firmy quasi polskie, a więc tak zwane krajowe, o kapitale czysto zagranicznym, będące zasadniczo ukrytymi ekspozyturami firm zagranicznych, i czysto polskich.

Z biegiem czasu, dzięki coraz to większemu zrozumieniu znaczenia i roli, jaką odgrywa w naszej całej państwowości nasz rodzimy przemysł chemiczno - farmaceutyczny, dzięki coraz to większemu wyrobieniu obywatelskiemu szerokich mas społeczeństwa a przede wszystkim świata lekarskiego, przystąpiono do eliminowania z tego rodzaju wystaw firm zagranicznych, a do udziału dopuszczano tylko te quasi polskie (krajowe) i czysto polskie.

Rodzimy nasz przemysł nie mógł jednak pogodzić się z tym stanem rzeczy, by musiał trwać w stanie stałej rywalizacji z przemysłem krajowym. Stanowisko polskiego przemysłu, że większą dla niego konkurencję stwarza ten quasi polski przemysł, którego właściwe oblicze okryte jest zawsze jakąś tajemniczą zasłoną, zaczęło powoli nabierać form realnych, przekonywujących. Znalazły się jednostki i całe grupy

ludzi, którzy w tym grożącym niebezpieczeństwie dla polskiego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego zorientowali się i od tej chwili spotykamy się ze zdecydowaną wolą niektórych organizatorów zjazdów, którzy stanęli na stanowisku, że w czasie imprez urządzanych dla polskich lekarzy — udział w wystawach powinny brać wyłącznie firmy czysto polskie. Choć tego rodzaju pogląd nie zawsze jeszcze zwyciężał, to nie mniej jednak mamy już wiele wypadków, gdzie odniósł on zupełne zwycięstwo i spotkał się z całkowitym uznaniem wszystkich zainteresowanych.

W miarę jednak tego, jak ten nasz rodzimy przemysł chemiczno - farmaceutyczny mozolnie zdobywa sobie to należne jemu prawo obywatelstwa, jak wzmacnia się i rozrasta, jak swoją produkcją zaczyna czynić nas coraz bardziej niezależnymi od zagranicy w tej dziedzinie przemysłowej, pod jego stopami zaczynają wyrastać nowe kłody.

Jeszcze do niedawna w czasie całego szeregu zjazdów oraz imprez wystawowych, starano się o to, by wystawcom stworzyć jak najbardziej możliwe warunki do urządzenia swoich stoisk, biorącym zaś udział w zjazdach, umożliwić i udostępnić nawiązanie kontaktu z wystawcami. To też przemysł skwapliwie korzystał z tych okazji i chętnie brał w nich udział, nie szczędząc ani związanych z każdą taką imprezą dość znacznych wydatków, ani trudu.

Z biegiem jednak czasu sytuacja uległa bardzo wielkim zmianom. Dziś wystawa w czasie jakiegoś zjazdu, to zdaje się — zło konieczne, — wypada, by taka wystawa była. Bo jakim mianem określić to, co się dziś dzieje i jak się te imprezy dziś odbywają.

Wystawy urządza się w miejscach jak najmniej odpowiednich. W najlepszym razie jakiś wąski, ciemny korytarz mało dostępny lub nieodpowiedni lokal, znajdujący się w dość znacznej odległości, bądź to od sali obrad, bądź też od miejsca, gdzie gromadzi się większe zbiorowisko lekarzy, przybyłych na zjazd. Programy obrad właściwie nie uwzględniają czasu na zwiedzenie wystawy, mowy nie ma, ażeby lekarz miał możność poświęcenia pewnej ilości czasu na nawiązanie kontaktu z wystawcami. Jeśli w dodatku uwzględni się i fakt, że dla czysto ekonomicznych względów na tego rodzaju imprezę wystawową spędza się jak największą ilość firm, to również mowy nie ma, by odnośny lekarz mógł wejść w jakiś kontakt z poszczególnymi firmami. Gdy już nawet ku temu nadarzy się sposobność, że dzięki jakiejś większej przerwie w obradach, członkowie zjazdu mogą ewentualnie skorzystać z wystawy, to okazuje się to niemożliwym z innych względów. Wystawa pomieszczona jest w tego rodzaju warunkach, że mowy nie ma, by można było przeprowadzić jakieś rozmowy, bądź też załatwić zaiteresowanych. Kto zresztą w ostatnich zjazdach brał udział, ten wie dobrze jak się to odbywa.

Nasuwa się więc słuszne pytanie, w imię czyjego dobra czyni się to? Wszak z tego rodzaju ujęcia tej sprawy nie korzysta ani jedna ani druga strona. Jeśli żadnej z zainteresowanych stron nie przynosi to korzyści, to czy warto z niej korzystać, w dodatku z nakładem dość wiel-

kiego trudu i bardzo znacznych przeważnie kosztów, jeśli chodzi o przemysł.

Jeśliby ten stan rzeczy, który w ostatnich czasach przybiera na formach coraz bardziej o pomstę wołających, nie miał ulec zmianie, to zupełnie nie należałoby się dziwić, że z jednej strony członkowie, biorący udział w zjazdach, a z drugiej strony przemysł chemiczno - farmaceutyczny zrezygnują z imprez, które ze względu na niedomagania organizacyjne, są pozbawione pożytku. Raz z tym stanem rzeczy należy albo skończyć, albo organizując wystawy w czasie zjazdów, obmyśleć te rzeczy tak, ażeby impreza dała korzyści wszystkim w niej zainteresowanym. W razie, gdyby ten stan rzeczy nie uległ kardynalnej zmianie, nie należy się dziwić, jeśli przemysł chemiczno - farmaceutyczny zrezygnuje z quasi dobrodziejstwa zaszczycania wystaw, urządzanych w czasie zjazdów w sposób powyżej opisany.

Organizatorzy tych imprez muszą bezwarunkowo pamiętać, że wystawa przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, ażeby należycie spełniła swoją rolę i zadanie, to znaczy, ażeby z jednej strony producent mógł zademonstrować i przedstawić swoje zdobycze i dorobek z dziedziny produkcji leków, a lekarz by mógł się odpowiednio z nimi zapoznać, — to muszą być stworzone odpowiednie ku temu warunki, powiedziałbym godne obu kontrahentów. Dziś dochodzimy do tego, że imprezy te przypominają już nie doroczne i nie miesięczne, ale tygodniowe okolicznościowe jarmarki prowincjonalne.

Lek — to nie jest maszyna do strugania marchwi, lub wiązania krawatu, który można szerszemu ogółowi zademonstrować przy więcej lub mniej krzykliwym potoku słów.

Również trudno wymagać, by ludzie z dyplomami akademickimi, tak ze strony świata lekarskiego, jak i też ze świata przemysłu, mogli w tego rodzaju, jak to powyżej mowa, warunkach i arcynieodpowiednich pomieszczeniach, przeprowadzać między sobą rozmowy na tematy naukowe, jeśli nie na tematy ogólne, obie strony interesujące.

Czas więc zawrócić z nieodpowiedniej drogi.

DZIWNE ZARZĄDZENIE.

W wyniku ożywionej akcji, podjętej ostatnio przez L.O.P.P. gaz, wyłoniła się między innymi również konieczność przystosowania i aptek do obrony przeciwgazowej.

W pierwszym rzędzie uznano za najważniejsze, by każda apteka była zaopatrzoną w odpowiedni asortyment preparatów, opatrunków i utensylii, potrzebnych do akcji ratowniczej.

Wydział Sanitarny Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, ujmując inicjatywę przeprowadzenia tej akcji w swoje ręce, wydał między innymi, spis preparatów, jakie każda apteka w związku z akcją ratowniczą L.O.P.P. gaz powinna posiadać.

Wśród całego szeregu preparatów umieszczonych w tym spisie, znajduje się jako lek nasercowy Cardiasol (½ kg i 250 amp.), obok takich preparatów polskich jak Corpyrin, Stiminol, a w ostatnich czasach Analeptol.

Powstaje więc pytanie, czy umieszczenie tego preparatu, zresztą pochodzenia obcego, obok dwóch polskich preparatów jest konieczne i nieodzowne, tym więcej, że w myśl stawianych w tym spisie wymogów, każda apteka musiałaby posiadać na składzie dość znaczne ilości Cardiasolu.

W tej sprawie decydujący głos powinna mieć farmakologia, a więc działanie i rodzaj działania obu grup tych preparatów, jako leków przede wszystkim nasercowych, ratowniczych.

Cardiasol z jednej, a Corpyrin i Stiminol z drugiej strony, stanowią dwie grupy środków, zastępujących kamforę. Przewyższają jednak kamforę dzięki temu, że działają znacznie szybciej, szybko wchłaniają się, **wpływają,** przez zastosowanie dożylne lub podskórne, **bezpośrednio na ośrodki oddechowe i naczynioruchowe, wybitnie pobudzając je.** Głównym wskazaniem do stosowania kamfory i tych preparatów, zastępujących ją, to porażenie oddechu, występujące przy wszelkiego rodzaju zatruciach, w przebiegu ostrych chorób zakaźnych, oraz w zapaściach naczyniowych rozmaitego pochodzenia. W wypadkach jednorazowego wystąpienia osłabienia serca i porażenia naczyń obwodowych, należy podając preparaty kamforowe, jednocześnie stosować naparstnicę lub Strofantynę. Obie te kategorie preparatów charakteryzuje szybkość ich działania i brak jakiejkolwiek kumulacji.

Na podstawie oświadczeń najpoważniejszych farmakologów oraz lekarzy klinicystów i praktyków, a szczególnie kardialogów, jest rzeczą znaną i wiadomą, że rozszerzenie naczyń wieńcowych serca, a więc i lepsze jego ukrwienie, wywiera dodatni wpływ na jego napięcie.

C a r d i a s o l n i e w y w i e r a w p ł y w u n a n a c z y n i a w i e ń c o w e s e r c a — natomiast związki kwasu pirydyno — karbonowego **(Corpyrin, Stiminol), rozszerzają je, dzięki czemu, wpływają** wybitnie **dodatnio na tonus mięśnia sercowego i na pracę serca.** (Farmakologia, Prof. J. Modrakowski str. 139 t. I.).

Fakt ten ma szczególnie wielkie znaczenie w przypadkach, — **gdzie chodzi o szybkie zadziałanie na mięsień sercowy w sensie nie tylko zwiększenia ilości skurczów, ale i polepszenia jego napięcia** (zatrucia, zapaści.

Wprawdzie obie grupy powyżej omawianych preparatów działają również pobudzająco na ośrodek oddechowy, to nie mniej jednak, związki kwasu pirydyno - karbonowego (Corpyrin, Stiminol) wpływając rozszerzająco na naczynia obwodowe, **rozszerzają jednocześnie i naczynia mózgowe, a tym samym polepszają ukrwienie ośrodków nadrzędnych naczynioruchowych oraz oddechowych.**

Jak to więc z powyższych danych farmakologicznych wynika, jest dość znaczna różnica w działaniu obu grup tych preparatów. Różnica ta przemawia bezwzględnie na korzyść związków kwasu pirydyno - karbonowego (Corpyrin, Stiminol), co posiada duże znaczenie, jeśli się uwzględni, że mają te preparaty odgrywać rolę ratowniczą w zatruciach gazami. Nie jest to więc zupełnie tak obojętnym, czy, w tego rodzaju sytuacjach posługiwać się będziemy lekiem o większej dynamice działania, czy też preparatem, który może i działa podobnie, nie mniej jednak słabiej i wymaga większych dawek, oraz dłuższego czasu na uzyskanie pewnych efektów.

Jeśli się jeszcze uwzględni i podkreśli, że kategoria leków takich jak Corpyrin i Stiminol, to leki czysto polskie, Cardiasol zaś to lek pochodzenia zagranicznego, to uważamy, że nic nie stoi na przeszkodzie, by Cardiasol został całkowicie z pośród preparatów ratowniczych dla akcji L. O. P. P. gaz usunięty i wykreślony.

Może zresztą należałoby w tym wypadku wziąść przykład od naszych sąsiadów z zachodu. W Rzeszy Niemieckiej wyszło w swoim czasie rozporządzenie, mocą którego nie wolno przy ratowaniu zatrutych gazami bojowymi posługiwać się żadnym innym preparatem, jak tylko właśnie Cardiasolem, gdyż jest to preparat rdzennie niemiecki, produkowany przez firmę czysto niemiecką Knoll. Przykład stanowiska obywatelskiego naszych sąsiadów naprawdę godny naśladowania.

PROTOKÓŁ

Zebranie odbyło się dn. 17 listopada ub. r. o godz. 20 w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Piusa XI 3 m. 1. Obecnych 46 osób. Przewodniczył kol. B. Borkowski, protokółował kol. Wł. Kapuściński.

Zebranie zagaił kol. przewodniczący witając zgromadzonych gości i członków Stowarzyszenia, a w szczególności przedstawiciela Nauki Polskiej w osobie prof. dr. Antoniego Ossowskiego, poczym po odczytaniu porządku dziennego złożonego z 3 p.:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania miesięcznego.
2. Odczyt pt. „O zagadnieniu szkodliwego wpływu światła na surowce lecznicze“ — wygłosił kol. St. Bukowski.
3. Dyskusja i wolne wnioski.

i przyjęciu go, przystąpiono do obrad.

ad. 1. Kol. sekretarz odczytał protokół z ostatniego zebrania miesięcznego; protokół został przyjęty.

ad. 2. Kol. St. Bukowski wygłosił odczyt pt. „O zagadnieniu szkodliwego wpływu światła na surowce lecznicze“.

Na wstępie omówił prelegent szczegółowo pojęcie energii promienistej, wyprowadzając szereg wzorów dotyczących światła na tle współczesnych poglądów naukowych i ilustrując je licznymi barwnymi tablicami, poczym przedstawił zebranym szereg przykładów działania światła na pierwiastki i związki chemiczne, przytaczając istniejące prawa fotochemiczne.

Nawiązując do ostatnich zdobyczy naukowych z dziedziny fotochemii, podkreślił prelegent wagę zagadnienia ochrony leków przed działaniem światła, co uwzględnione zostało szeroko w Farmakopei polskiej wyd. 2, oraz zaznajomił zebranych ze swoimi pracami nad wartością ochronną różnych gatunków szkła — z przedstawionych tablic i wykresów wynika, że wartości ochronne powszechnie używanego szkła t.zw. oranżowego są nieznacznie różne, a często żadne, tak że różnokolorowe naczynia używane do przechowywania leków w dawnych aptekach niejednokrotnie nie tylko nie chronią przed światłem, ale je aktywują.

Opierając się na swych badaniach podkreślił prelegent konieczność zastosowania do oceny ochronnych wartości szkła, nie subiektywnych wrażeń oka ludzkiego, ale dokładnych pomiarów fizycznych. Jako przykład pomiarów dostatecznie dokładnych dla celów praktycznych proponuje prelegent używanie papierków nasyconych określoną ilością chlorku srebra, które naświetlane poprzez badane szkło wykazują zaciemnienie odwrotnie proporcjonalne do wartości szkła. Demonstrowana skala pozwala na znalezienie cyfrowego współczynnika wartości ochronnej szkła.

Skolei zademonstrował prelegent zebranym działanie selenowej komórki fotoelektrycznej, która jest przyrządem oddającym przy pomiarach intensywności światła znaczne usługi.

ad. 3. Po wygłoszeniu interesującego odczytu prelegent odpowiadał na poruszone przez szereg osób zagadnienia po czym dodatkowo

omówił ciekawy niezmiernie dział fotografii — w zakresie promieni podczerwonych; demonstrowane przez prelegenta liczne zdjęcia wykonane w zupełnej ciemności, w gęstej, nieprzeniknionej dla oka ludzkiego mgle itp. wprowadziły w podziw zebranych.

W zakończeniu kol. St. Bukowski podkreślił duże znaczenie tej nowej zdobyczy wiedzy w szczególności w odniesieniu do medycyny, kryminologii i wywiadu.

Na tem o godz. 22.30 zebranie zakończono.

Z federacji farmaceutów słowiańskich.

W dn. 3 marca b.r. w sali Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, przy ul. Długiej 16, odbyło się zebranie zorganizowane staraniem Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich, na którym p. Gerczo - Gerczew, b. vice prezydent m. Warny, wygłosił odczyt p.t.

„Stosunki Polsko - Bułgarskie i perspektywy na przyszłość"

Zebranie otworzył prezes Federacji p. mgr. W. Filipowicz w obecności p. Ministra Trajanowa — posła pełnomocnego Królestwa Bułgarii, p. Ministra T. St. Grabowskiego (Polski Instytut Współpracy z Zagranicą), przedstawicieli kolonii bułgarskiej w Warszawie, oraz licznie zebranych gości i członków Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego.

Prelegent rzucił rys historyczny całokształtu stosunków pomiędzy Polską i Bułgarią — omawiając szereg momentów natury historycznej, gospodarczej i uczuciowej, łączącej oba Narody na przestrzeni kilkuwiekowej współpracy. W przemówieniu swym prelegent podkreślił, że w obopólnych stosunkach nie ma nic, co mogłoby nas dzielić. Przeciwnie istnieją wielkie możliwości dalszego zbliżenia na polu współpracy — tak kulturalnej, jak i na terenie realnych poczynań o charakterze gospodarczym. Bułgaria jest krajem rolniczym, który może eksportować do Polski szereg swoich produktów: jak tytoń, olejek różany, owoce, wino, wody mineralne. Wzamian za to Polska mogłaby eksportować do Bułgarii — maszyny, wyroby przemysłu tekstylnego, chemikalia, specyfiki farmaceutyczne, sól i inne artykuły.

Poza tym są wielkie możliwości rozwinięcia turystyki.

W dyskusji głos zabierał p. Minister Grabowski, który podkreślił wielkie znaczenie zbliżenia Polsko - Bułgarskiego i wezwał zebranych do liczniejszego zapisywania się na członków T-wa Polsko - Bułgarskiego, ponadto przemawiali p. prezes W. Filipowicz, p. radca Miller i przedstawiciel młodzieży bułgarskiej.

Z działalności Zarządu Warsz. Tow. Farm.

W dniu 5 marca staraniem Zarządu Warsz. Tow. Farm. odbyło się zwiedzanie z udziałem licznych członków, Muzeum Biblioteki i Laboratorium W. T. F.

Biblioteka, w której znajduje się około 7 tysięcy tomów zalicza się do jednej z największych w Europie z zakresu Bibliotek Farmaceutycznych.

Między innymi znajduje się egzemplarz farmakopei kościuszkowskiej, co stanowi unikat poza tym skompletowuje się ważniejsze farmakopee świata.

Celem umożliwienia korzystania z niej jak najszerszemu ogółowi kolegów czynna jest chwilowo 2 razy w tygodniu.

Laboratorium uległo dużej zmianie. Zarząd Towarzystwa idąc po wytkniętej linii doprowadził do odpowiedniego wyglądu i poziomu naukowego.

Kierownictwo tej ważnej placówki w rękach byłego współpracownika P. Z. H. p. Inż. Kosmalskiego.

Oglądając Muzeum rzucają się w oczy tablice o charakterze naukowo dydaktycznym, wykazujące, że rola aptekarza nie ogranicza się tylko do zrobienia i wydania leku, lecz również do zbadania go, troski o należyte przechowanie i oddanie do rąk chorego w jak najlepszej postaci i jakości. Poza tym znajduje się cały szereg zabytków z dawniejszych czasów, które wskazują na znaczny rozwój obecnej farmacji.

Po zwiedzeniu odbyła się wspólna herbatka podczas której wygłoszono cały szereg przemówień, ilustrujących dotychczasowy dorobek oraz bolączki i trudności jakie zawód ma do przezwyciężenia.

Godnym największego uznania i naśladownictwa jest gest kol. A. Szymańskiego, który zadeklarował sumę złotych dwa tysiące na rzecz Szkoły Badania Środków Spożywczych, powstanie której przybiera coraz bardziej realne kształty.

Jako jeden z etapów propagandy obecny tam kol. Red. S. Piaskowski wyraził dezyderat pod adresem obudwu Zarządów, aby tablice jakie znajdują się w muzeum, w odbitkach rozesłać do poszczególnych aptek, gdzie wystawione na widok publiczny, przyczynią się niewątpliwie do propagandy aptek i zawodu.

Powracając do dawnej tradycji postanowiono co niedziela o godz. 12 w południe zbierać się w Cukierni Loursa, celem wspólnej wymiany myśli na cały szereg zagadnień.

Ci, którzy byli obecni w tym dniu, mając możność naocznego przekonania się o intensywnej pracy Zarządu W. T. F. będą mieli w znacznej mierze zadanie ułatwione, kiedy przyjdzie zdecydować o nowym składzie Zarządu co będzie miało miejsce w dniu 24.III.39 r.

Drugi Zjazd oficerów Służby Zdrowia w Warszawie.

W dniu 18 i 19 marca rb. w Warszawie w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego (ul. Górnośląska 45) odbędzie się drugi zjazd oficerów rezerwy służby zdrowia b. wychowanków baonu szkolnego podchor. rez. sanit.

Protektorat nad zjazdem objęli: pp. gen. dr St. Rouppert — szef Departamentu Zdrowia M.S.Wojsk., gen. dr J. Kołłątaj - Srzednicki — komendant Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, oraz gen. dr R. Górecki — prezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Poza sprawami organizacyjnymi głównym celem zjazdu jest opracowanie szeregu zagadnień z dziedziny sanitarno - wojskowej oraz zadań społeczno - zawodowych oficera rezerwy służby zdrowia w czasie pokoju.

Wysokie wyróżnienie dwu polskich firm chemiczno - farmaceutycznych.

Warszawskie Towarzystwo „Motor" S.A., Zakłady Chemiczno - Farmaceutyczne oraz T-wo Przem. Chem. Farm. d. Magister Klawe, S.A.., zostały odznaczone przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu najwyższą nagrodą państwową przyznaną w Polsce — „Wielką Nagrodę" — „Za chlubne wyniki pracy" — w dziedzinie przemysłu chemiczno - farmaceutycznego.

Należy dodać, że jest to pierwsze tego rodzaju wyróżnienie w przemyśle chemiczno - farmaceutycznym.

Zasłużonym Firmom i ich kierownictwu składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszych, równie pięknych sukcesów.

Odczyt.

Dnia 11 stycznia br. w lokalu Zrzeszenia Pracowników Zarządu Miejskiego w Warszawie przy ul. Miodowej 8 na zebraniu pracowników - farmaceutów Wydziału Szpitalnictwa dyr. dr S. Otolski wygłosił odczyt pt. „Rozwój przemysłu chemiczno - farmaceutycznego w Polsce".

Ćwiczenia O. P. L. G. w Warszawie.

W połowie miesiąca marca odbędą się na terenie Warszawy ćwiczenia z Obrony Przeciwlotniczo Gazowej. W ćwiczeniach tych zainteresowane będą również apteki, które oprócz tego, że mają być należycie zamaskowane będą również kontrolowane w jakim stadium znajduje się przygotowanie na wypadek O.P.L.G.

„100 lat w służbie lecznictwa". Film o polskiej produkcji farmaceutycznej.

Przemysłowo - Handlowe Zakłady Chemiczne LUDWIK SPIESS i SYN wyświetlać będą w miesiącu marcu film pod powyższym tytułem, obrazujący metody i sposoby pracy stosowane w rodzimym przemyśle farmaceutycznym. Specjalne seanse za zaproszeniami tylko dla lekarzy i aptekarzy odbędą się we wszystkich ważniejszych miastach Polski. Film pt. „100 lat w służbie lecznictwa" nie jest filmem reklamowym, gdyż założeniem jego było podkreślenie, jak wielką rolę odgrywa w lecznictwie poważny przemysł farmaceutyczny.

W filmie tym zobaczymy więc nie tylko produkcję w fabryce Spiessa w Tarchominie, ale będziemy również mogli zapoznać się z powstawaniem nowych preparatów i z tym, jak wiele skomplikowanych badań muszą one przejść zanim zostaną dopuszczone do lecznictwa.

Wysoki poziom techniczny zdjęć, przyjemna ilustracja muzyczna i treściwe objaśnienia speakera — tworzą nader udaną całość, która trzyma widza w napięciu przez czas wyświetlania, trwający około godziny.

Jako dodatek pokazany będzie na początku film Instytutu Pasteur'a pt. „Fagocytoza", ilustrujący szereg mikroprocesów zachodzących w ustroju podczas walki fagocytów z różnymi bakteriami.

Nie wątpimy, że zarówno bardzo ciekawy program, jak i chęć popierania polskiego przemysłu farmaceutycznego, spowodują, że wszyscy lekarze i aptekarze chętnie skorzystają z otrzymanych zaproszeń i gremialnie udadzą się obejrzeć omawiane filmy.

Z Polskiego Komitetu Zielarskiego.

Dnia 13 lutego br. odbyło się w Polskim Komitecie Zielarskim posiedzenie dyskusyjne w sprawie standaryzacji surowców roślin leczniczych i przemysłowych, zwołane z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Referat zapoznawczy z podstawami standaryzacji, przyjętymi zagranicą wygłosił p. prof. W. Strażewicz.

W wyniku dyskusji postanowiono stworzyć przy Pol. Kom. Ziel. — Wydział Normalizacji Surowców Roślin Przemysłowo - Leczniczych, w skład któ-

rego mają wejść przedstawiciele nauki, przemysłu chemiczno - farmaceutycznego, produkcji i handlu i ewentualni rzeczoznawcy.

Celem Wydziału Normalizacji będzie opracowywanie zarówno norm standaryzacyjnych viznalnych (opakowanie, zanieczyszczenia, barwa surowca itd.) jak i norm zasadniczych, określających zawartość ciał czynnych poszczególnych gatunków surowców. Normy te będą wprowadzone w życie na podstawie przyszłej ustawy zielarskiej.

Jubilaci Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego.

Na zebraniu miesięcznym W.T.F. dnia 27 stycznia br. odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i żetonów członkom Jubilatom z okazji pięćdziesięciolecia pracy zawodowej. Odznaczeni zostali:

Pp. Biele Stanisław, Jezierski Stanisław, Kowalczewski Jan, Orłowski Stanisław, Pęski Marceli, Pfadt Stanisław, Pryliński Kazimierz, Rogowski Henryk, Starnawski Karol, Tokarski Stanisław i Wierzbięta Alfons.

Do Jubilatów przemówili: p. Dziekan prof. B. Koskowski, p. prez. W. Filipowicz i p. prez. J. Szymański — odpowiadał imieniem jubilatów p. mgr S. Jezierski, v-prezes W.T.F.

Poświęcenie nowej apteki w Warszawie.

W wyniku rozpisanej koncesji na aptekę w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, w dniu 4.III odbyło się poświęcenie tej nowej placówki, która została oddana w ręce kol. St. Wiszniewskiego byłego posła na Sejm, 10-cio letniego burmistrza miasta Brzeżan, zasłużonego działacza społecznego, oraz wojownika o Niepodległość Polski.

Tę uroczystą chwilę poprzedziła Msza św. w pobliskim kościele, po czym aktu poświęcenia dokonał Ks. Dr. Kasibowicz, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Apteka urządzona bardzo starannie i wzorowo według wszelkich wymagań, niewątpliwie stanie się placówką, która przyczyni się do podniesienia prestiżu naszego zawodu w oczach społeczeństwa, tymbardziej, że kierownictwo jej spoczywa w rękach jednostki tak wartościowej i zasłużonej.

Liczni goście, sympatycy i koledzy mieli możność bliższego zapoznania się z urządzeniem, a wznoszone okolicznościowe toasty, dały wyraz życzliwości z jaką odniesiono się do Zarządu apteki.

Ze swej strony składamy tej nowej placówce serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju, z gorącą prośbą, aby obok dewizy „Salus aegroti suprema lex" widniała również dewiza „Podniesienie zawodu jest naszym obowiązkiem".

Bal Farmacji.

Staraniem Koła Farm. S.U.J.P. odbył się dnia 3 lutego w salonach Hotelu Europejskiego w Warszawie doroczny, reprezentacyjny „Bal Farmacji". Impreza jeśli chodzi o stronę atrakcyjną udała się b. dobrze, gromadząc w miłym nastroju starszych i młodszych farmaceutów. Z frekwencją było nieco gorzej — mało było starszych przedstawicieli świata aptekarskiego, którzy jednak wydatnie zasilili fundusze Koła zakupując przesłane im bilety. Nie widzieliśmy zupełnie reprezentantów P.P.T.F. i W.T.F. Liczny natomiast wziął udział w imprezie świat naukowy i przemysłowy farmacji.

To był „Bal Farmacji" w którego Komitecie Honorowym byli przedstawiciele wszystkich organizacji farmaceutycznych.

Z Koła Farmaceutów S.U.J.P.

Dnia 9.II. br. odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Koła Farmaceutów S.U.J.P., na którym był obecny Kurator Koła — p. prof. dr O. Achmatowicz. Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu i dyskusji nad sprawozdaniem wybrano nowy zarząd na r.a. 1939/40. Zarząd ukonstytuował się w składzie następującym:

Prezes — Kasperkiewicz Witold
V. Prezes I — Muszyński Eugeniusz
V. Prezes II — Groszkowski Stefan
Sekretarz — Ciecierska Stefania
Skarbnik — Brzeski Stanisław
Zast. Sekr. — Lan Elżbieta
Kier. Sekcji Nauk. — Solarz Romuald.
Kier. Biblioteki — Wittemberg Alicja
Zast. Kier. Bibl. — Potocka Mirosława
Kier. Kom. Wydawn. — Maciejski K.
Kier. Sekcji Samopom. — Anioł W.
Kier. Sek. Rewindyk. — Wiśniewski J.
Kier. Sklepu I. — Misiewicz Jan
Kier. Sklepu II. — Majerówna Wanda

Kierownik Sekcji Towarzyskiej — Zarębski Romuald

Zast. Kierow. Sekcji Towarzyskiej — Rdzanek Jerzy.

Nowoobranemu Zarządowi życzymy pomyślnej i owocnej pracy dla Koła i Farmacji.

Szkoła Badania Środków Spożywczych.

Z inicjatywy p. Dziekana prof. B. Koskowskiego odbyło się dnia 2 stycznia rb. posiedzenie przedstawicieli wszystkich organizacji farmaceutycznych, na którym postanowiono utworzyć Komitet organizacyjny prywatnej Wyższej Szkoły Badania Środków Spożywczych.

Komitet organizacyjny obecnie opracowuje statut, program nauki oraz gromadzi fundusze konieczne do uruchomienia szkoły, której właścicielem będzie Towarzystwo Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych, które zobowiązało się w większości pokryć wydatki szkoły. Resztę funduszów Komitet organizacyjny stara się otrzymać z Ministerstwa W.R. i O.P., od organizacji zawodowych i przemysłu chem. - farm.

Program nauki ma być przerabiany w ciągu roku, obejmując studia teoretyczne i zajęcia praktyczne. Po ukończeniu szkoły absolwenci jej będą mogli zarówno samodzielnie pracować we własnych laboratoriach — przy aptekach, jak i zajmować stanowiska w państwowych i samorządowych zakładach badania środków spożywczych.

Piękna to myśl — oby jak najszczęśliwiej mogła być zrealizowaną dla pożytku farmacji i farmaceutów.

KONKURS

Urząd Wojewódzki w Kielcach ogłasza Konkurs na założenie nowych aptek publicznych, a mianowicie:

1-szej apteki w Sandomierzu ze stanowiskiem przy jednej z ulic Opatowskiej od bramy Opatowskiej, Mickiewicza, Żeromskiego, Zawichostskiej;

1-szej apteki w Opatowie ze stanowiskiem przy Placu Wilsona, ostatnie nieparzyste numery lub jednej z ulic Berka Joselewicza, Kościelnej i Marszałka J. Piłsudskiego z tym, że stanowisko to nie może być bliżej jak 200 metrów od egzystującej apteki;

1-szej apteki w Grodźcu k/Sosnowca ze stanowiskiem przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego po obu jej stronach od Nr 15 w kierunku numerów postępujących lub przy ul. 11-go Listopada;

Koncesja będzie udzielona na zasadzie Ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 roku. Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim niniejszego Konkursu nadesłać do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Zdrowia Publicznego) opatrzone przepisaną opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w § instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1-go czerwca 1931 roku o sposobie udzielania Koncesji na zakładanie aptek (Monitor Polski Nr 136 poz. 204). Właściciele aptek od których opinie nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja ich aptek będzie zagrożona, mogą w terminie 4-ro tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim" wnieść do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Zdrowia Publicznego) umotywowane zarzuty w myśl przepisów instrukcji o sposobie udzielania Koncesji na zakładanie aptek) Monitor Polski Nr 136 z 1931 roku).

Termin składania podań do dnia 18 marca rb.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA KOŁA FARMACEUTÓW S. U. P.

W dniu 9 lutego br. w sali im Prof. K. Hrynakowskiego w Coll. Chemicum odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze, które zaszczycił swą obecnością Kurator Koła Pan Prof. Dr. W. Strażewicz.

Przewodniczącym Walnego Zebrania wybrano kol. Pietrzaka.

Kol. prezes Kruszewski w imieniu ustępującego Zarządu zdał sprawozdanie.

W roku ubiegłym Koło poniosło bolesną stratę ze śmiercią długoletniego Kuratora Koła śp. Prof. K. Hrynakowskiego. Ku uczczeniu pamięci Zmarłego Zarząd Koła przeznaczył sumę 650 zołtych na Fundusz Pożyczkowy Jego Imienia, którego założycielem był Zmarły; Fundusz ten ma na celu niesienie pomocy materialnej w formie pożyczek członkom Koła. Poza tym Zarząd urządził Akademię Żałobną ku uczczeniu pamięci Zmarłego Kuratora. Dzięki wspaniałomyślności Pani Prof. M. Hry-

nakowskiej z ofiarowanych 100 złotych, Zarząd udzielił 5 subwencji bezzwrotnych najbardziej potrzebującym członkom Koła.

Z działalności naukowych Koła należy wymienić organizowanie repetitoriów z farmakognozji i z mikrobiologii, wydanie skryptu do chemii farmaceutycznej oraz zainaugurowanie referatów naukowych. Powiększyła się działalność samopomocowa Koła w sekcji Pomocy Koleżeńskiej i w sekcji Odczynników. Sekcja Towarzyska urządziła na początku roku akademickiego Wieczorek Zapoznawczy, Andrzejki oraz wspólne łamanie się opłatkiem.

W roku sprawozdawczym ilość członków wynosiła 315 osób.

Na szczególną uwagę zasługuje organizacja wiecu wspólnie z Kołem Chemików S. U. P. w sprawie nadmiernych opłat za odczynniki. W wyniku wiecu wysłano rezolucje do Władz Akademickich w celu ujednolicenia tej sprawy z innymi uniwersytetami w Polsce.

W wolnych głosach i wnioskach Walne Zebranie powzięło uchwały: w sprawie przywrócenia zlikwidowanego działu Farmacji Stosowanej — receptury, w sprawie urządzenia pracowni organicznej przy Oddziale Farmaceutycznym U. P., w sprawie obowiązku należenia członków Koła do Akademickiego Koła L. O. P. P. oraz w sprawie udzielania pożyczek członkom Koła na wypadek nagłej choroby.

Do Władz Koła wpłynęła tylko jedna lista — lista Narodowego Komitetu Akademickiego.

Na zebraniu konstytucyjnym Zarząd uformował się następująco:

prezes — kol. Młodecki Henryk,
v-prezes zewnętrzny — kol. Dworzański Marian,
v-prezes wewnętrzny — kol. Strażewicz Włodzimierz,
sekretarz — kol. Ossowski Konstanty,
v-sekretarz — kol. Frączkówna Janina,
skarbnik — kol. Brylski Jan,
bibliotekarz — kol. Pacanowski Janusz,
kier. sek. Personalnej — kol. Janczykowska Mirosława,
kier. sek. Pomocy Koleżeńskiej — kol. Napierała Czesław,
kier. sek. Naukowo - Wydawniczej—kol. Niedźwiedziński Zbign.,
Kier. sek. Odczynników — kol. Manthey Heribert,
Kier. sek. Towarzyskiej — kol. Kowalczyk Ziemowit.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został wybrany kol. Kruszewski M.

Przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego został wybrany kol. Stęczniewski G.

SPRAWOZDANIE OGÓLNE

z działalności Akademickiego Towarzystwa Farmaceutycznego „Lechja" za okres od dn. 6 marca 1938 do dn. 12 lutego 1939

Miniony rok był dalszym etapem pracy nad rozwojem Towarzystwa.

I tak Sekcja Naukowa urządziła a) pięć Zebrań Naukowych z referatami wspólnie ze Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników Oddział Wileński, b) w czerwcu pogadanki w szkołach średnich oraz w lokalu własnym o zawodzie farmaceutycznym i warunkach studiów na Oddziale Farm. w Wilnie, c) we wrześniu kursa przygotowawcze dla nowowstępujących na farmację na które uczęszczało 46 osób, d) w listopadzie repetitorium przed kollokwium wstępnem do pracowni chemii analitycznej jakościowej dla I kursu farmacji.

Bibliotekę uporządkowano, zaprowadzając nowy katolog. Zakupiono szereg podręczników na sumę 527 zł.

Sekcja Wydawnicza wydała I część skryptu z farmacji stosowanej oraz botanikę ogólną. Sprzedała szereg podręczników farmakognozji na sumę 962 zł.

Sekcja Towarzyska urządziła wycieczkę do Zielonych Jezior, Trok, przemysłową do olejarni kurlandzkiej pod kierownictwem Prof. Muszyńskiego, starała się ożywić życie towarzyskie zakupując bilety do teatru, organizując Jajko Wielkanocne, Opłatek, hetrbatkę zapoznawczą, którą zaszczycili swoją obecnością pp. prof. J. Muszyński, H. Ruebenbauerowie, Karaffa - Korbut, oraz urządziła dwa dancingi, dochód z których wyniósł 715 zł.

W czerwcu 1938 r. gościliśmy przybyłych z Królewca farmaceutów niemieckich w osobach p. prof. Mothesa, jego asystentów, oraz kol.kol. farmacji.

Witaliśmy Ich na dworcu oraz zwiedziliśmy z Nimi Targi Zielarskie, wystawę Ziół Leczniczych Wileńszczyzny, oraz Wilno i okolice.

W dniu 24 czerwca „LECHIA" podejmowała gości bankietem na którym prof. Mothes zaprosił w imieniu Uniwersytetu w Królewcu p. prof. Muszyńskiego i „LECHIĘ" do Królewca.

Wspomnieć jeszcze należy o wprowadzeniu i zatwierdzeniu przez władze uniwersyteckie i administracyjne czapek, band i znaczków Towarzystwa.

W dn. 12 lutego na Zebraniu Walnym — Sprawozdawczo Wyborczym po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi nowe władze Towarzystwa ukonstytuowały się, jak następuje:

Prezes kol. Strohschneider Stanisław, viceprezes I kol. Mucha Józef, viceprezes II kol. Uścinowicz Edward, skarbnik kol. Leszczyłowski Anatol, sekretarz kol. Lewicka Elżbieta, gospodarz kol. Górska Krystyna, bibliotekarz kol. Klimowicz Zygmunt, Komisja Rewizyjna: przewodniczący kol. Sroczyński Henryk, członkowie: kol.kol. Firkowska Anna, Nerlewski Włodzimierz, Koleżeński Sąd Honorowy: przewodniczący kol. Langhammer Edward, oskarżyciel: kol. Jacobi Wiktor, obrońca kol. Szmulewska Jadwiga. Sekcja Naukowa: kierownik kol. Sredziński Zbigniew. Sekcja Wydawnicza: kierownik kol. Szwejkowski Romuald. Sekcja Dochodów Niestałych: kierownik kol. Stec Bolesław. Sekcja Towarzyska: kierownik kol. Cesarczykówna Irena.